

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Kultury
i Środków
Przekazu**

■ **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW MEDIÓW
I POLITYKI AUDIOWIZUALNEJ
(NR 3)
z dnia 25 kwietnia 2024 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu

– podkomisji stałej do spraw mediów i polityki audiowizualnej (nr 3)

25 kwietnia 2024 r.

Podkomisja stała do spraw mediów i polityki wizualnej, obradująca pod przewodnictwem posła **Macieja Wróbla (KO)**, przewodniczącego podkomisji, zrealizowała następujący porządek obrad:

– organizacja, możliwości technologiczne i sytuacja ekonomiczna telewizji lokalnych w kontekście oczekiwań funduszu wsparcia lokalnych telewizji prywatnych.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Protas** sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, **Piotr Stec** główny kierownik projektu w Departamencie Społeczeństwa Obywatelskiego Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, **Piotr Rebizant** główny specjalista kontroli państwowej w Departamencie Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego Najwyższej Izby Kontroli, **Krzysztof Pstrong** dyrektor generalny Polskiej Izby Komunikacji Elektronicznej, **prof. dr hab. Anna Jupowicz-Ginalska** zastępca dyrektora Szkoły Doktorskiej Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, **prof. dr hab. Urszula Doliwa** kierownik Katedry Dziennikarstwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, **Juliusz Marek** prezes Stowarzyszenia Polskie Telewizje Lokalne i Regionalne, **Ewa Michalska** prezes fundacji Fundusz Telewizji Lokalnych, **Kamil Ceranowski** właściciel ExpressTV Piła, **Agnieszka Cybulska** właścicielka Lokalna.TV wraz ze współpracowniczką, **Eugeniusz Domański** właściciel Telewizji Olsztyn, **Andrzej Kazanowski** właściciel Telewizji Świętokrzyskiej wraz ze współpracowniczką, **Barbara Mrozińska-Badura** prezes zarządu TV TOYA, **Jerzy Nowicki** prezes zarządu Stowarzyszenia Telewizji Kablowej „Bart-Sat”, **Bogumiła Orzechowska** nadawca Telewizji Suwałki, **Adam Pachura** prezes zarządu Telewizji Sudeckiej, **Bogdan Miszczak** właściciel Telewizji Obiektyw, **Krzysztof Wencki** właściciel Telewizji Kaszuby, **Piotr Waszećik** właściciel Telewizji Mazury, **Krzysztof Błażejczyk** redaktor naczelny TV Dami, **Anna Kobielska-Okrój** dyrektor programowa Telewizji Proart, **Marcin Grabowski** konsultant do spraw rynku mediów i telekomunikacji, **Katarzyna Orzeł** radca prawny Kancelarii Brightspot oraz **Robert Piętka** analityk biznesowy.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Julia Popławska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł **Maciej Wróbel (KO)**:

Szanowni państwo, dzień dobry. Minęła godzina 12. Otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw mediów i polityki wizualnej.

Stwierdzam kworum.

Witam państwa posłów, witam gościnnie pana Jacka Protasa, wiceministra funduszy i polityki regionalnej, witam także wszystkich zaproszonych gości, którzy bardzo licznie odpowiedzieli na to zaproszenie i przyjechali do Sejmu z całej Polski – to są przedstawiciele telewizji lokalnych i nie tylko, także środowisk, którzy mediami się zajmują.

Drodzy państwo, dzisiejsze posiedzenie podkomisji przewiduje jeden punkt, to jest organizacja, możliwości technologiczne i sytuacja ekonomiczna telewizji lokalnych w kontekście oczekiwań funduszu wsparcia lokalnych telewizji prywatnych. I to państwo będziecie za chwilę mieli głos, bo chcemy państwa wysłuchać, ponieważ od wielu lat toczy się w naszym kraju dyskusja na temat potrzeb telewizji lokalnych, na temat ich

możliwości i na temat ich misji, którą realizują, choć często nie idą za tą misją pieniądze publiczne, a pieniądze prywatne pochodzące najczęściej od samorządów lokalnych. W kraju mamy około 150 telewizji lokalnych i dzisiaj, mam nadzieję, że usłyszymy więcej na temat tego, jaką sytuację ekonomiczną i organizacyjną mają te telewizje.

Ja tylko tytułem wstępu przytoczę najnowsze wyniki oglądalności zaprezentowane przez Krajowy Instytut Mediów, dotyczące zasięgów lokalnych telewizji. Taka top 5 w Polsce, czyli telewizje, które mają najwięcej widzów: Telewizja WTK, Telewizja Olsztyn, Lubelska.tv, TVM Telewizja Mazowsze i Telewizja TOYA. One gromadzą widzów na poziomie kilkuset tysięcy osób, czyli mają naprawdę spore zasięgi i bardzo się cieszę, że będziemy mogli dzisiaj na temat tych mediów porozmawiać.

Szanowni państwo, w związku z tym, że otrzymałem od państwa listę mówców, rozpoczniemy w tej zaproponowanej przez państwa kolejności, potem przejdziemy do pytań posłów i do dyskusji. Pani poseł Paulina Matysiak, bardzo proszę.

Poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Tak, dziękuję.

Ja w zasadzie nie w temacie dzisiejszego spotkania, ale z takim wnioskiem formalnym czy prośbą do pana przewodniczącego, żebyśmy na przyszłym posiedzeniu Sejmu przy okazji posiedzenia podkomisji porozmawiali o sytuacji spółki Ruch SA, która od 1 maja wycofuje się z kolportażu prasy i to jest bardzo duży problem. To są decyzje, które zapadły jesienią poprzedniego roku, jeszcze za poprzedniej władzy i to jest bardzo duży kłopot. Uczulam na tę kwestię, bo za chwilę okaże się, że jedna ze spółek po prostu nie będzie tego robiła, dostęp do prasy będzie o wiele mocniej ograniczony. I bardzo proszę o to, żeby takie posiedzenie odbyło się w maju. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Dziękuję za ten głos.

Czy państwo posłowie macie jeszcze jakieś wnioski, uwagi, prośby? Jeżeli nie, to bardzo dziękuję, przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Jako pierwsza zabierze głos doktor habilitowana Anna Jupowicz-Ginalska, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Drodzy państwo, dodam tylko, że całkowity czas dzisiejszego posiedzenia podkomisji zaplanowałem na dwie godziny. Czas na wystąpienia mówców to jest do pięciu minut, potem pytania posłów i dyskusja, w której czas na wypowiedź każdej osoby wyznaczam na trzy minuty. Zapraszam. Bardzo proszę, pani profesor.

Zastępca dyrektora Szkoły Doktorskiej Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr hab. Anna Jupowicz-Ginalska:

Dzień dobry państwu. Szanowne panie posel, szanowni panowie poslowie, szanowny panie ministrze, po pierwsze, mam wielki zaszczyt rozpocząć cykl krótkich przemów, więc dziękujemy państwu, że tutaj jesteście. Dla mnie osobiście to niezwykle zaszczyt, tym bardziej, że będę mówiła faktycznie z głębi serca, a nie tylko i wyłącznie bazując na moich doświadczeniach naukowych, badawczych czy też zawodowych.

Drodzy państwo, chciałabym zacząć od tematu otwierającego, dość generalnego, ale chyba takiego, który, mam nadzieję, w jakiś sposób ukierunkuje naszą późniejszą dyskusję. Chodzi tak naprawdę o dwa punkty. Pierwszy punkt – czy telewizje lokalne, o których będziemy dzisiaj rozmawiać, mają szansę na realizację prawdziwie publicznej misji we współczesnym świecie? I co ratujemy, czy cokolwiek ratujemy, wspierając tego typu telewizje?

Więc mieszcząc się w pięciu minutach mogę odpowiedzieć: tak i tak, ale pozwolę sobie jako naukowiec te myśli rozwinąć. Odpowiadając na pierwsze pytanie – czy telewizje lokalne mają szansę na realizację prawdziwie publicznej misji – chciałabym zacząć od znanej przecież nam wszystkim ustawy o radiofonii i telewizji rozdział 4, art. 21 pkt. 1. Zacytuję go w całości, ale później odniosę się do niego w kontekście właśnie telewizji lokalnych. Otóż artykuł ten brzmi następująco: media oferują „całemu społeczeństwu i poszczególnym jego częściom, zróżnicowane programy i inne usługi w zakresie informacji, publicystyki, kultury, rozrywki, edukacji i sportu, cechujące się pluralizmem, bezstronnością, wyważeniem i niezależnością oraz innowacyjnością, wysoką jakością i integralnością przekazu”.

Pomyślmy jednak o tym zapisie tak, jak mówiłam, poprzez pryzmat lokalności, a głównie mediów lokalnych, a głównie, doprecyzowując, mediów komercyjnych telewizyjnych. Wszak poszczególne części społeczeństwa, o których mówi ten artykuł, to społeczności lokalne, które mają prawo do oferty zróżnicowanej tematycznie we wskazanym wcześniej w przepisie zakresie. Ale – i to jest bardzo ważne – jednocześnie integralnej pod względem koncentracji na sprawach stricte lokalnych. To jest ten element, klej wiążący ich działalność, a jednocześnie realizację misji publicznej, którą wykonują, gdzie sam fakt funkcjonowania takich mediów wzmacnia pluralizm głosów, daje szansę na wzbogacenie lokalnego pejzażu medialnego o media niezależne od na przykład wpływów samorządowych. Oferuje on odejście od wszelakich możliwych nacisków, zarówno politycznych, jak i biznesowych. A w wyniku – jednak nie da się ukryć – trudnej sytuacji rynkowej generuje potrzebę innowacyjności w myśl zasady „potrzeba matką wynalazku” bez obniżania jakości przekazu.

Kolejne podpunkty i punkty ustawy to zadania i powinności, które pod kątem lokalności próbowałam połączyć w jakiś taki jeden tok, wątek wypowiedzi. I myślę sobie, że przy wsparciu państwa wszystkich nas i zrozumieniu istoty lokalnych telewizji te zadania mogłyby być realizowane z jeszcze większym rozmachem i zakresem.

Telewizje lokalne tworzą i rozpowszechniają oczywiście programy lokalne w języku polskim, ale na przykład także w językach przygranicznych z szansą – dzięki sieci, dzięki ucyfrowieniu – dotarcia do publiczności także zagranicznych, stęsknionych za swoimi małymi ojczyznami, więc jednocześnie mamy zasięg glokalny, globalny i lokalny. Odpowiadają na potrzeby społeczności lokalnych. Pojawiają się wszakże w ich programach, ofertach i informacjach informacje ważne i bliskie sercom mieszkańców, które czasem mogą stawać się niesłychanie istotne dla regionów, dla całego kraju, ale także i dla świata – myślę tutaj o relacjach z granic, na przykład z granicy wschodniej. Mamy za zadanie budowanie usług audiowizualnych innych niż programy telewizyjne wykorzystujące ideę multiplatformizacji, transmedialności, które są kierowane do społeczności lokalnych, ale są także o społecznościach lokalnych. Wykorzystanie social mediów, tworzenie platform na żądanie, aplikacji dedykowanych tym telewizjom to jest to, czego potrzeba i co jest w nieustannym rozwoju.

Następna niesłychanie ważna rzecz: rozwijanie bliskich, wręcz bezpośrednich relacji z odbiorcami, bazujących na lokalnej, niekiedy sąsiedzkiej wspólnotcie – to jest ta cecha, której nie mają media ogólnopolskie; rozbudowa sieci urządzeń zapewniających dostępność programów docierających inkluzywnie do wszystkich, wszędzie, zawsze; archiwizacja lokalnej oferty programowej – tworzenie przebogatych archiwów, udostępnianie ich później osobom zainteresowanym, to także przecież zadanie, która włącza się w misję publiczną.

Następnie rzecz, która także jest niesłychanie ważna: wsparcie lokalnych twórców, nauki, oświaty, lokalnego sportu, połączone z upowszechnianiem wiedzy o języku polskim przy upowszechnianiu informacji, byciu tam, gdzie dzieje się coś ważnego, tak naprawdę szeroko rozumianej transmisji dziedzictwa narodowego, ale w bardzo lokalnym zakresie, przy czym uwzględniając wszelkiego rodzaju obrzędy, zwyczaje i lokalne osiągnięcia; oczywiście promowanie edukacji medialnej z niemal punktowym dotarciem do bardzo konkretnych odbiorców z uwzględnieniem różnorodności wydarzeń lokalnych, zachęcania do uczestnictwa w życiu publicznym; integracja, włączanie a nie wyłączenie, tak to sobie tutaj napisałam – małe wielkie ojczyzny dla wszystkich.

Co ratujemy, wspierając lokalne telewizje? To już jest ostatni punkt mojego wystąpienia. Możemy do tego podejść dwojako: ideologicznie – możemy więc mówić o wzmacnianiu, sankcjonowaniu, rozwijaniu tożsamości, podmiotowości wspólnot lokalnych, budowaniu i wzmacnianiu samoświadomości, promowaniu idei integracji, wielogłosu poglądów, a także równowagi poglądów, której tak bardzo nam teraz w naszym spolaryzowanym społeczeństwie potrzeba. Możemy do tego także podchodzić pragmatycznie: wspieramy lokalną kulturę, oświatę, relacjonujemy to, co dzieje się w naszym lokalnym życiu, ale także wspieramy lokalny biznes i lokalną przedsiębiorczość. Jesteśmy partnerami – tak bym to sobie wyobrażała. Więc ten element małych wielkich ojczyzn ma także

bardzo mocną część pragmatyczną, którą możemy wykorzystać w codziennym życiu, w prowadzeniu codziennej działalności. Dziękuję pięknie.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję pani profesor za ten wstęp.

Teraz głos zabierze pani doktor habilitowana Urszula Doliwa, profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, medioznawca. Bardzo proszę.

**Kierownik Katedry Dziennikarstwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
prof. dr hab. Urszula Doliwa:**

Dziękuję bardzo. Dziękuję za zaproszenie.

Szanowni państwo, szanowny panie przewodniczący, nasze dzisiejsze spotkanie postrzegam jako głos, który powinniśmy zabrać jako obywatele w sprawie właśnie lokalnych mediów i lokalności, która znika z przestrzeni medialnej. I to nie znika tylko w Polsce, ale znika w innych krajach, znika na świecie, jest to trend globalny, tak że wszyscy, ci którzy robią lokalne media, są cały czas aktywni na tym polu, to nie jest, że tak powiem, ich wina, że jest tak ciężko i tak trudno. Właściwie lokalność – takie są diagnozy, o tym się mówi – jeżeli nie pomożemy jej zachować w sposób troszeczkę sztuczny, wspierając ją, będzie dalej zanikać. I to jest trend, który przynajmniej w Europie jest przedmiotem zainteresowania wielu instytucji, w tym Rady Europy. Bardzo polecam jej raport pt. *Regional and Local Broadcasting in Europe*. Tam te problemy zostały dokładnie opisane. Myślę, że siedzący tutaj na sali przedstawiciele lokalnych telewizji podpisałiby się pod długą listą tych problemów, z którymi lokalne media się zmagają.

Czyli mamy już tutaj pewną jasność, że bez wsparcia lokalność na poziomie nadawców radia i telewizji nie ma szansy za bardzo przetrwać. I teraz pytanie, co z tym faktem możemy zrobić i co powinniśmy zrobić? Uważam, że to jest nasz obowiązek, żeby tę lokalność mediów jakoś ratować, a te procesy wręcz się nasilają. Badałam temat w latach 90., kiedy powstawały stacje radiowe i telewizyjne, był wielki boom na lokalność i wspaniała energia tych lokalnych społeczności i nikt nie podał ręki lokalnym nadawcom w 1989 r., kiedy rozpoczęły się dyskusje na temat nowej ustawy o radiofonii i telewizji. Jak czytamy relacje na temat tego, jak przebiegł proces powstawania tej naszej ustawy o radiofonii i telewizji, czytamy o tym, dlaczego Polsat a nie kto inny dostał koncesję, dlaczego media publiczne zostały uregulowane tak a nie inaczej, to bardzo mało uwagi poświęca się właśnie mediom lokalnym.

Media lokalne nigdy nie były w centrum uwagi. To jest błąd, ponieważ to powoduje, że te lokalne społeczności czują się właśnie coraz bardziej wykluczone, wyobcowane, szerzy się populizm, jakieś teorie spiskowe. Jednak media lokalne dają poczucie sprawczości, zakorzenienia wpływu i wiele krajów, nie tylko europejskich, uznaje, że trzeba wspierać ich rozwój. Tak tytułem diagnozy może też zauważyć, że monitor pluralizmu mediów to jest takie badanie ogółośeuropejskie, które pokazuje, jaki jest stan zagrożenia w poszczególnych obszarach rozwoju mediów. W Polsce wskazuje się na bardzo wysoki stopień ryzyka w zakresie dostępu do mediów dla społeczności lokalnych i regionalnych.

Co możemy z tym zrobić? Pierwsza kwestia, którą chciałabym poruszyć, to jest fakt, że w Europie, większości krajów europejskich, ten system medialny jest oparty nie na dwóch, a na trzech filarach. Czyli nie ma tylko podziału na media publiczne i komercyjne, ale jest ta trzecia droga – media, które są prywatne, ale nie do końca są komercyjne. Polska jest sygnatariuszem ważnych dokumentów takich jak rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie mediów społecznych – to się różnie nazywa: obywatelskie, po angielsku najczęściej używaną nazwą jest *community media*; jako członek Parlamentu Europejskiego przyjęła deklarację w sprawie rozwoju tego sektora mediów. Jeszcze do niedawna toczyły się dyskusje na temat tego, jak to zmodyfikować, ale temat umarł, nikt się teraz tym nie zajmuje.

Powiem tylko, że w Polsce mamy namiastkę trzeciego sektora medialnego w postaci nadawców społecznych, jest tylko około 10 beneficjentów tego zapisu i to są wszystko media religijne, kościelne. Jak opowiadam moim kolegom z zagranicy, że tak to u nas wygląda, to wszyscy się łapią za głowy, jak to może być tak zorganizowane. Więc ta sprawa może być rozwiązana poprzez dookreślenie kategorii tego trzeciego sektora

medialnego, ale też być może wprowadzenie do ustawy kategorii nadawcy lokalnego. Tego też nie zrobiono, właściwie kazano ścigać się na tych samych zasadach małym lokalnym nadawcom z dużymi, komercyjnymi podmiotami, co wiemy, jak się skończyło – lokalnych rozgłośni prawie nie ma. Jesteśmy z różnych miast i jak tutaj bym państwa zapytała, to jakieś zsielowane radia jeszcze przetrwały, a telewizje to w ogóle. Jak pojawiły się w latach 90. te nadające w eterze, tak bardzo szybko zniknęły i właściwie ślad po nich zaginął, chociaż były to też wspaniałe inicjatywy, które być może, gdyby dostały specjalną ścieżkę rozwoju, to mogłyby dalej funkcjonować i zasiląć właśnie ten pluralizm, tę sprawczość też na poziomie lokalnym.

Powiem, że jest do wprowadzenia kilka możliwych rozwiązań oprócz idei trzeciego sektora, którą promuję od wielu lat. Są przecież w Europie ścieżki już rozpowszechnione, przetestowane. Wiadomo, że nie można ich przenieść jeden do jednego z jednego kraju do drugiego, ale np. Wielka Brytania wprowadziła coś takiego jak *The Local Digital Television Programme Services Order*, wcześniej *Community Radio Order*, później specjalny akt prawny o lokalnych telewizjach na mocy którego wsparła powstawanie lokalnych telewizji. Część z nich powstała wcześniej, ale dofinansowano 34 nowe... Nie tylko nowe, ale powstały 34 telewizje lokalne. Byłam w Sheffield w jednej takiej stacji i to jest naprawdę bardzo bliska lokalnej społeczności, niekomercyjna stacja.

To pokazuje, że przyjęcie pewnych rozwiązań ustawowych może mieć bardzo realny wpływ na funkcjonowanie mediów lokalnych. Bo na przykład jak przyjęto *Community Radio Order* w Wielkiej Brytanii, to w sprawie radia, tego trzeciego sektora radiowego, w ciągu czterech lat powstało 200 nowych nadawców. W przypadku telewizji większość z tych 34 telewizji to też są nowe projekty, bo po prostu ktoś ich zauważył i jakiegoś wsparcia im udzielił. Nie mówimy tutaj o dużych środkach. W porównaniu z gigantycznymi budżetami, jakimi dysponują nadawcy publiczni, to są bardzo małe kwoty. Nawet 1% abonamentu w dzisiejszym kształcie, kiedy bardzo mało osób go płaci, to już dla lokalnych nadawców są ogromne pieniądze. Nadawca publiczny nawet nie zauważy, że to zniknie, a w sposób realny może się przyczynić do rozwoju lokalnych mediów.

Mówię tutaj o mediach, bo myślę szerzej o problemie znikania lokalności, ale telewizja jest bardzo kosztowna i też wypełnia zadania, których radio nie jest w stanie wypełnić. Są takie badania, które pokazują, że lokalna telewizja jest bardzo skuteczna w aktywizacji lokalnych społeczności jeżeli chodzi o sam akt wyborczy albo odzwierciedla różne kulturalne specyfiki tych lokalnych społeczności. Tak że wiadomo, że te telewizje szczególnie potrzebują tego wsparcia, bo one mają najtrudniej, bo najwięcej kosztuje ich przygotowanie. Swojego czasu pojawiła się też taka koncepcja – nie wiem, czy ktoś jeszcze o tym pamięta – mikronadawców, żeby w ogóle pozwalać nadawać bez koncesji wykorzystując nadajniki do 10 watów, ale rozumiem, że to bardziej dotyczy radia niż telewizji. Jest bardzo mocny głos w sprawie zakazania samorządom wydatkowania środków publicznych na tworzenie własnych mediów, które konkurują tak naprawdę z lokalnymi mediami, zabierają im jeszcze ostatnie pieniądze, które byłyby w stanie pozyskać z rynku.

Więc mamy tutaj kilka pomysłów na to, jak można by było zrobić. Wszystko należy zrobić, żeby tym lokalnym nadawcom trochę ułatwić życie, bo inaczej oni po prostu znikną, nie przetrwają, nie mają na to szansy. Co się da zrobić: zwolnienia z opłat za koncesję, zwolnienia z jakichś obowiązków, które są trudne do wypełnienia dla lokalnych nadawców, ale też tworzenie wsparcia – czy to na tworzenie programów, choć uważam, że nawet lepsze jest wsparcie strukturalne, w którym to nie idzie na program, idzie po prostu na wsparcie instytucji. To nie jest tak, że te stacje mają się utrzymywać w stu procentach ze środków. Ale to mają być takie pieniądze, które nie pozwolą im upaść, element, który mogą dorzucić do budżetu, żeby mogły działać. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Teraz o zabranie głosu poproszę panią Ewę Michalską, prezes Fundacji Fundusz Telewizji Lokalnych, przewodniczącą Sekcji Telewizji Lokalnych w Polskiej Izbie Komunikacji Elektronicznej.

Prezes fundacji Fundusz Telewizji Lokalnych Ewa Michalska:

Dzień dobry państwu, dzień dobry szanowny panie przewodniczący i szanowna Komisjo. Cieszę się, że tutaj nam się udało. Nie dość, że państwo nas zaprosiliście, to chcecie wysłuchać tych wszystkich problemów. One będą bardzo podobne, cieszę się, że tak wielu kolegów przyjechało na to spotkanie i będą o tym mówić.

Chciałabym w swoim czasie przybliżyć to środowisko jako całość. Owszem, to jest jakaś mikrobranża, ale nie tak bardzo mikra i w liczbach to wygląda w ten sposób, że uważam, że nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak duże jest to środowisko. Tutaj już padło, że według Krajowego Instytutu Mediów w liczeniu średniorocznym za rok ubiegły wychodzi, że widzów 15+ jest ponad 4,3 mln., więc jest to widownia naprawdę spora. Telewizje lokalne są dla wielu widzów, szczególnie tych wykluczonych cyfrowo, często nie tylko podstawowym, ale i jedynym źródłem informacji lokalnej, więc często dlatego jest taka oglądalność. Ale też dzieje się to dzięki temu, że w telewizjach lokalnych nie ma żadnych *fake newsów*. To jest prosta sprawa, dziennikarze lokalni tak żyją w danej społeczności, że nie mogą pozwolić sobie na nierzetelne, niesprawdzone informacje, bo widz wyglądając przez okno natychmiast zweryfikuje to wszystko i ktoś, kto mieszka w danym środowisku, nie może po prostu w żaden sposób oszukiwać.

Misja jest niewątpliwa. Te telewizje naprawdę produkują unikatowy produkt bardzo ważny dla tych widzów, tych swoich społeczności. Tutaj pani profesor mówiła o małych ojczyznach i należy to bardzo mocno podkreślać, bo telewizje wspierają, promują, pomagają w rozwoju lokalnego środowiska intelektualnego, społecznego, artystycznego. W wielu miejscach telewizje, szanując miejscowy język, historię, tradycję, nadają programy w języku danej społeczności. W telewizji w Wejherowie są cykliczne programy po kaszubsku, na śląsku telewizje – Sfera, nie mówię już o dużej telewizji Silesia – nadają programy po śląsku, więc to przykładanie dużej wagi do środowiska też jest bardzo ważne.

W 2021 r. na zlecenie państwowego instytutu badawczego NASK przeprowadziłam bardzo szczegółową analizę rynku telewizji lokalnych. I to zaowocowało dosyć aktualnym obrazem, który stworzyłam i od tamtego czasu cały uzupełniam i z którego wynika, że tutaj – tak jak już pan poseł był uprzejmy powiedzieć – około 150 telewizji funkcjonuje na rynku. Zdecydowanie najwięcej telewizji powstało w latach 90. i na początku lat dwutysięcznych. To były zupełnie inne czasy, kiedy następowała transformacja. Bardzo dużo przedsiębiorstw powoływano do życia i ta reklama była niezbędna, telewizje miały się na czym oprzeć. Ponad połowa widzów, którzy oglądają telewizje lokalne – co wynika z badań – ogląda ją również miastach do 50 tys., mieszkańców, czyli miastach powiatowych. Jedna trzecia widzów programów lokalnych to mieszkańcy małych miejscowości, takich do 5 tys. mieszkańców. I to też pokazuje tę lokalność, że to nie są jakieś duże regionalne stacje. Świadczy o tym chociażby jeszcze to, że tylko w dwóch dużych miastach powyżej 500 tys. – Łodzi i Poznaniu – działają duże, naprawdę prężne telewizje.

Około 110 z tych 150 stacji telewizyjnych to są przedsiębiorstwa komercyjne – bez dotacji samorządowych, dotacji domów kultury, spółdzielni mieszkaniowych. Bardzo często są to firmy rodzinne, co też uważam, że jest dosyć ważne. I to są najczęściej mikroprzedsiębiorstwa – albo jest to rejestrowana działalność gospodarcza, spółki cywilne, albo rzadziej spółki prawa handlowego. Część telewizji lokalnych obsługują spółdzielnie mieszkaniowe, które mają swoje sieci kablowe i jednocześnie produkują, są nadawcami programów lokalnych. Mniejszy odsetek to gminne i miejskie ośrodki kultury czy domy kultury, które są wspomagane przez pieniądze samorządowe. 10 prowadzonych jest przez fundacje i stowarzyszenia.

Tutaj taka ważna uwaga, że nieliczne telewizje lokalne mogą liczyć na wsparcie operatora kablowego. Gros z nich to niezależni od operatora przedsiębiorcy, którzy muszą sobie – mówiąc kolokwialnie – radzić sami. To nie jest tak, że jak jest duży operator i tam jest telewizja lokalna, to ona jest najczęściej z tym operatorem nie jest związana w sensie finansowym i musi sobie radzić sama. Ci, którzy mają wsparcie operatora, radzą sobie zupełnie inaczej, co widać zresztą po programach, które realizują. Ja od ponad 20 lat jestem w codziennym kontakcie telefonicznym z tymi telewizjami. Te rozmowy trwają naprawdę długo, czasami godzinę czy półtorej, bo to jest taki moment, kiedy... Oni sobie

oczywiście radzą. Radzą sobie, bo są państwo tutaj i jakoś sobie funkcjonują, ale w tych rozmowach dopiero się odkrywają i mówią o swoich prawdziwych problemach, a ja, wysłuchując, czerpię też wiedzę o rynku, dlatego tak dzielnie ich słucham. To jest też taki moment, kiedy oni muszą się komuś wygadać.

Nie wiem, czy jeszcze mam czas, ale pozwolicie państwo, że przytoczę dwa maile, które dostałam od nadawców telewizji lokalnych, bo moim zdaniem one stanowią znacznie więcej niż jakiegokolwiek moje słowa. Mam oczywiście zgodę tych osób, które do mnie napisały. Píše pani Hanka Włodarczak z Telewizji Leszno: „Telewizja Leszno działa od 1992 roku i mamy właśnie takie problemy, o których pani mówi. Nie zgadzam się z próbą wpychania nas w objęcia TVP. Mieliśmy przed czterema laty propozycję współpracy, ale odmówiliśmy. Po tym, co robili, jeszcze długo będzie po prostu wstyd podejmować jakieś wspólne działania. Jako telewizja lokalna chciałabym być podmiotem na rynku mediów, a nie petentem oczekującym na zlecenie od TVP. Od 32 lat ciężko pracujemy przez siedem dni w tygodniu, realizujemy misję, dajemy codzienną, rzetelną informację odbiorcom w siedmiu miastach w Wielkopolsce. Codzienne w redakcji pracuje pięć osób. Jestem żoną dyrektora- właściciela, operatora, montażysty w jednej osobie. Oczywiście nie pobieram żadnego wynagrodzenia za pracę, a jestem wydawcą, dziennikarką, sekretarką i po trochu księgową. Chciałabym dać wyższe pensje mojemu zespołowi. To, oprócz mnie i męża, dwie dziennikarki, operator kamery i montażysta. Realizując nasz program, skupiamy się oczywiście na Lesznie i regionie, bo nie stać nas na posiadanie ekip w innych miastach. Finansowo jest trudno, ale uwielbiam swoją pracę, a o Telewizji Leszno myślę jak o dziecku. W 1992 roku zakładałam z mężem telewizję i od 2003 r. mamy własną koncesję”.

I jeszcze krótko druga wypowiedź – pana Jacka Rudy z Dębicy koło Tarnowa: „Działamy już blisko 15 lat, ale ja z telewizją lokalną związany jestem od 1994 roku. Obecnie realizujemy Polską Telewizję Regionalną w Dębicy i jest nam bardzo, bardzo ciężko. Gdyby nie fakt, że jestem psychologiem klinicznym i przyjmuję pacjentów, prowadzę agencję reklamową i współpracuję z warszawską firmą Project Film, to nie miałbym najmniejszych szans, żeby utrzymać redakcję w Dębicy: cztery osoby, w tym dwie na etatach, pan na emeryturze i jedna osoba współpracująca. A potrzeba nam przynajmniej jeszcze jednej ekipy, czyli jeszcze dwóch etatów, ale to marzenia. Są miesiące, kiedy nic nie zarabiam, ale uczciwie płacę pracownikom, chociaż sam wykonuję 50% pracy. Bardzo, bardzo chciałbym, aby udało się uzyskać dofinansowanie”.

To są takie dwie wypowiedzi, które doskonale – na pewno koledzy się ze mną zgodzą, że każdy się pod tym podpisze – mówią o tym, że utworzenie funduszu wsparcia telewizji lokalnych naprawdę jest koniecznością, żeby je utrzymać i żeby środowiska lokalne, małe ojczyzny, mogły dalej czerpać z ich pracy to, co czerpią do tej pory. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję, pani prezes.

Witam także na posiedzeniu podkomisji pana posła Grzegorza Napieralskiego, wiceprzewodniczącego Komisji Cyfryzacji. Bardzo się cieszymy panie przewodniczący, że jest pan dzisiaj z nami. A teraz oddaję głos pani doktor Barbarze Mrozińskiej-Badurze, socjologowi, redaktor naczelnej telewizji TOYA.

Prezes zarządu TV TOYA Barbara Mrozińska-Badura:

Dzień dobry państwu. Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo, telewizja TOYA powstała 27 lat temu i jest jedną z największych stacji lokalnych na rynku medialnym w Polsce. Z naszym całodobowym programem opartym wyłącznie na własnej produkcji docieramy do blisko pół miliona widzów w Łodzi, aglomeracji łódzkiej i w kilkudziesięciu miastach w całej Polsce. Trudno przy tym zasięgu mówić o lokalności, ale o naszej lokalności decyduje przede wszystkim program, który od początku istnienia naszej stacji realizujemy, produkujemy i nadajemy nie tyle dla widzów, co robimy go wspólnie z widzami. O naszej pewnej sile, pozycji na rynku, ale także wiarygodności naszej stacji u odbiorców decyduje przede wszystkim fakt, że poprzez systematyczny kontakt z widzami, ale także przez badania, które robimy co rok, jesteśmy w stanie

rozpoznać potrzeby i oczekiwania odbiorców. I na tym budujemy program naszej stacji, na tym opieramy naszą ramówkę.

Proszę państwa, jesteśmy stacją prywatną, ale zadania, które realizujemy, są dokładnie takie same jak zadania telewizji publicznej. Dostarczamy wiarygodnych, co bardzo ważne, sprawdzalnych i rzetelnych informacji. Mamy bardzo obszerną liczbę programów edukacyjnych na wszystkich poziomach tej edukacji: ekologia, edukacja obywatelska, edukacja zdrowotna i kulturalna. Przede wszystkim budujemy więzi społeczne i bardzo wspieramy społeczeństwo obywatelskie, które na naszych oczach się tworzy i które zaczyna odgrywać coraz większą rolę w naszym życiu społecznym. I wreszcie – co uważam za bardzo ważne – sprawujemy funkcję kontrolną wobec władz politycznych, ale przede wszystkim samorządowych. O tym, że jesteśmy w stanie akurat te zadania realizować, jak mi się wydaje, wyjątkowo skutecznie decyduje fakt, że jesteśmy niezależni finansowo od władz samorządowych. Nie korzystamy z ich pieniędzy, nic im nie jesteśmy winni. Dlatego przyznaję, że mój duży sprzeciw budzi fakt, że za tak zwaną misję uważa się wyłącznie to, co tworzą telewizje publiczne. Zwłaszcza ostatnie osiem lat pokazało, że telewizje publiczne stoją dokładnie na antypodach tej misyjnej działalności. Takie jest moje przekonanie.

Proszę państwa, uważam, że misja to są zadania i sposób, w jaki są realizowane a nie charakter mediów. Nie środek przekazu a przekaz jest tutaj dla mnie fundamentalny, żeby określić działania misyjne. Tak jak mówiłam, produkujemy całodobowy program przy dość szczupłych środkach. Ten program to są newsy to jest publicystyka, to jest sport, kultura, ale przede wszystkim to są programy interwencyjne. Bardzo często jesteśmy rodzajem takiego pogotowia antykrzysowego dla naszych mieszkańców. Pomagamy im w różnych sytuacjach, wspieramy rozmaite oddolne inicjatywy, to jest nasz znak rozpoznawczy. A o sile naszych mediów – mówię nie tylko o telewizji TOYA, bo znam też rzeczywistość innych stacji lokalnych – mogliśmy się przekonać w czasie pandemii, gdzie ta bliskość z widzami procentowała naszą skutecznością i w czasie pierwszych miesięcy wojny w Ukrainie.

Proszę państwa, te zadania, o których mówiłam i które w takich stacjach jak nasza są dość rozbudowane, realizuje dość szczupły zespół redakcyjny. To są 33 osoby stale pracujące w stacji i kilkanaście współpracujących. Sprzęt był nowoczesny 10 lat temu, kiedy udało się nam go kupić za wybrane środki unijne. Natomiast nasz budżet za ubiegły rok to są 4 mln zł. Dla niektórych dużo, ale, biorąc pod uwagę zadania naszej stacji, jest to bardzo skromny budżet. W dodatku od razu powiem, że w 40% to jest dofinansowanie naszego operatora. Bez tego nie bylibyśmy w stanie realizować połowy naszego programu. Przypomnę albo powiem państwu, że nasza konkurencja TVP3 Łódź dysponuje sześciokrotnie większym budżetem przy porównywalnej produkcji.

Dlatego, kończąc swoje wystąpienie, chcę powiedzieć tak – uważam, że telewizje lokalne, w tym telewizja TOYA, są bardzo ważnym ogniwem w systemie budowania społeczeństwa obywatelskiego. Dlatego jeśli prosimy państwa o dofinansowanie ze środków publicznych, to uważam, że nie jest to prośba o pomoc finansową. To jest prośba o to, żebyście państwo chcieli nas potraktować jako ogniwo edukacji obywatelskiej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Myślę, że za chwilę, w trakcie dyskusji będziemy mogli szerzej porozmawiać o tym, jak to wsparcie może i powinno wyglądać. Teraz głos zabierze pani Anna Kobielska-Okrój, dyrektor telewizji kablowej Proart z Ostrowa Wielkopolskiego.

Dyrektor programowa TV Proart Anna Kobielska-Okrój:

Panie posłanki, panowie posłowie, szanowni zgromadzeni państwo, chcę wam dzisiaj opowiedzieć o realiach, w których przyszło nam żyć, w których przyszło nam funkcjonować, bowiem rynek medialny w Polsce dynamicznie się zmienia, a wrażenie jest trochę takie, że nasze ustawodawstwo za tymi zmianami niestety nie nadąża. Będę mówiła o swoich osobistych doświadczeniach, o doświadczeniach szefa telewizji lokalnej, ale jestem głęboko przekonana – a właściwie o tym wiem – że moje problemy, rzeczy, z którymi się borykam, dotyczą większości obecnych tutaj koleżanek i kolegów.

Rolą telewizji lokalnej – tak jak już powiedziała Barbara Mrozińska – jest informowanie, edukowanie i integrowanie społeczności lokalnej. My pracujemy u podstaw i bierzemy odpowiedzialność za to, co ukazuje się na naszych antenach. I, drodzy państwo, prawda jest taka, że tylko u nas, tylko na naszej antenie, widz obejrzy koncert w miejscowym ośrodku kultury, obejrzy rozgrywki drużyny sportowej, której zawodnicy pochodzą z naszego miasta, z naszej okolicy, i wreszcie tylko na naszych antenach widzowie zobaczą debatę wyborczą, która pomaga ludziom, obywatelom podjąć jedno z najważniejszych decyzji, czyli decyzje, komu powierzyć władzę.

Miałyśmy tutaj z koleżankami z fundacji dyskusję na temat misji i procentu misji, który realizujemy. Wzięłam do ręki program Telewizji Proart i na 12 godzin zaledwie dwie godziny naszego programu to nie jest misja. Czyli na 12 godzin programu 10 godzin to jest misja, za którą nikt nam w tym kraju nie płaci, ba, nawet nigdy nie usłyszeliśmy słowa „dziękuję”.

My nie obrażamy się na zmieniające się warunki na rynku medialnym w naszym kraju i dlatego moja stacja ponad dziesięć lat temu otworzyła taki portal internetowy WLKP24.info. Rozumiemy, że świat się zmienia. Staramy się nadążać za technologiami, korzystamy z różnych form dotarcia do naszego odbiorcy, ale też nie może być tak, że dziś w tym kraju portal internetowy może założyć każdy, kiedy mu się chce i jak ma na niego pomysł. My musimy mieć koncesję, na podstawie której działamy. My działamy, opierając się przede wszystkim na Prawie prasowym. My działamy na podstawie przepisów ustawy o radiofonii i telewizji. Te podmioty, które często powstają w internecie, powstają po to, by realizować czyjś interes polityczny. To nas nie dotyczy – my bierzemy odpowiedzialność za to, co dzieje się w naszej małej ojczyźnie. Podmioty działające w internecie nie mają praktycznie żadnych ograniczeń, mało tego, nie ponoszą praktycznie żadnych kosztów funkcjonowania. My nie jesteśmy anonimowym nadawcą – ludzie wiedzą, znają nasz adres, znają nasze numery telefonów. Nasi dziennikarze i operatorzy podpisują się pod materiałami.

I chcę powiedzieć, że z kilku powodów coraz trudniej nam funkcjonować na tym rynku medialnym. Pierwszy jest taki, że mamy bardzo duże zobowiązania nakładane przez państwo i żadnego wsparcia z jego strony, a podmioty działające w internecie ani nie mają swoich siedzib, ani nie mają swojego studia, często są to działalności jednoosobowe, które nie dają miejsc pracy tak jak my. Można powiedzieć, że 33 miejsca pracy, czy 25 u mnie to nie jest znowu taki duży pracodawca, ale jednak my odprowadzamy podatki, jednak ludzie mają u nas zatrudnienie.

Dużym problemem są też tak zwane *big tech-y*. Myślę, że państwo doskonale zdajecie sobie sprawę z tego, że niemalże po naszych ramionach wspinają się takie firmy jak Google czy Facebook, bo robimy im zasięgi, za które oni dostają pieniądze i mają reklamy. My z tego nie mamy nic. Myślę, że warto byłoby zobaczyć, co się dzieje na świecie. Australia stara się... Właściwie oni to już wynegocjowali z dużymi podmiotami środki finansowe, z których część redakcji po pierwsze, mogła zatrudnić ludzi, a po drugie, dokonywać inwestycji. To, co mówiły moje przedmówczynie – my mamy nowoczesny sprzęt, do Ostrowa Wielkopolskiego też przyjeżdżają parlamentarzyści i dziwią się, że w tak małym mieście jest takie studio telewizyjne. Tak, jest, robiliśmy to praktycznie własnymi siłami. Ono dzisiaj wygląda super, ale za 10 lat będę musiała zrobić zakupy, jakiś remont, unowocześnić. Skąd my mamy wziąć na to pieniądze? Jeżeli naszym operatorom znudzi się płacenie i pokrywanie kosztów naszego funkcjonowania, to mam takie, może drastyczne, pytanie – ale co wtedy robi państwo, jeżeli nas nie będzie? Bo informacje w mediach ogólnopolskich są bardzo ogólne. Jeżeli wybuchła pandemia COVID-19, to my konkretnie wskazywaliśmy miejsca: „w Ostrowie Wielkopolskim możesz się przebadać na tej i na tej ulicy”. Czy państwo zapewni taki dostęp do informacji? Wydaje mi się, że będzie to trudne.

Tak jak było tutaj wspomniane, telewizje lokalne w większości powstały w latach 90. jako ruch oddolny, gdzie ludzie spragnieni byli demokracji i wolności słowa. I to się udało zrealizować. Nasze telewizje są obecnie zaangażowane w życie społeczne, działamy na rzecz tych lokalnych społeczności między innymi angażując się w różnego typu przedsięwzięcia charytatywne. Jesteśmy organizatorami, inicjujemy zbiórki żywności, zbiórki krwi. Myślę, że to jest wartość nie do przecenienia. I proszę też wziąć pod uwagę,

jak bogate archiwa mamy, bo tak naprawdę tylko my archiwizujemy codzienne życie Polski powiatowej.

Nie chcemy specjalnego traktowania czy preferencji. My chcemy, by rynek medialny w naszym kraju traktował równo wszystkie funkcjonujące na nim podmioty. Chcemy, by wszyscy mieli te same prawa, ale i te same obowiązki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję za ten głos.

Przedostatni głos w tej pierwszej części – pani Bogda Orzechowska, redaktor naczelna Telewizji Suwałki.

Nadawca TV Suwałki Bogumiła Orzechowska:

Szanowny panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie, panie ministrze, wszyscy tu zgromadzeni – realia małej telewizji dostępnej na Suwalszczyźnie: ostatni kwartał, właśnie zamknięty, przyniósł mojej stacji 85 zł dochodu. Tyle zarobiłam jako nadawca, redaktor naczelny, pracownik administracyjny, handlowiec, dziennikarz i kierowca. My na tym przesmyku suwalskim naprawdę jesteśmy twardzi i zahartowani. I wiem, że te 85 zł z perspektywy ostatnich lat to najgorszy wynik, ale też miałam świadomość tego, że jeśli przed wyborami będę naciskać na samorządy, by zawarły z nami umowy na emisję choćby przekazu z zakresu ekologii, profilaktyki przeciwalkoholowej albo przeciwp przemocowej, to za zleceniem pojawi się oczekiwanie, by moja telewizja odpowiednio zachowała się w okresie okołowyborczym. Chcemy takiej demokracji? I takiej dziennikarskiej rzetelności?

Ja z taką nie umiem się pogodzić. Dzisiaj kandydaci do samorządów nie kupują reklam w lokalnych telewizjach, tylko zapraszają nas na bardzo liczne konferencje prasowe, z których mamy produkować newsy o ich obietnicach. Czy to my, nadawcy powinniśmy wyklądać redakcyjne pieniądze na finansowanie kampanii wyborczych i jeszcze robić wodę z mózgu naszych widzów?

Telewizję zaczęłam robić w poprzednim stuleciu. Nigdy nie spóźniłam się z wypłatą wynagrodzeń, z zapłaceniem podatków czy składek. Bywa, że spóźnię się z opłaceniem jakiejś faktury, czekając na przelew od klienta, który zażyczył sobie 60-dniowego terminu płatności, na co musiałam się zgodzić, bo inaczej nie byłoby ani zlecenia, ani pieniędzy. I kiedy mam na koncie ostatki kredytu odnawialnego, to muszę umieć wybrać: zapłacić za telefony, prąd albo wlać paliwo do samochodu, żeby pojechać na kolejny materiał. Przed laty zatrudniałam kilkusobowy zespół, który miał co robić i robił to naprawdę znakomicie. Dzisiaj zespół to trzy doskonale pracujące osoby. Ale w 2017 roku musiałam wybrać: płacić czynsz za studio czy utrzymać potrzebnego pracownika? I wybrałam pracownika.

Od lat pracujemy w świątki, piątki i niedziele, nieustannie w ciągłym pogotowiu. W trzy osoby. Każdy z nas umie pracować na każdym z redakcyjnych stanowisk. Nigdy nie zawiesiliśmy produkcji czy emisji choćby na jeden dzień. Kiedy przyszedł COVID-19, nasza telewizja stała się całodobowym, społecznym sztabem kryzysowym. Pomagali nam wolontariusze, specjaliści z różnych dziedzin. Przyszli sami, z własnej woli, by razem z nami pomóc przejść ten koszmar mieszkańcom. Tak jak wiele innych podmiotów dostaliśmy wsparcie, tę słynną tarczę. Ale kilkadziesiąt złotych zaważyło na tym, że sporą jej część musiałam spłacić. Te parędziesiąt złotych pochodziło ze zbycia redakcyjnego samochodu, który sprzedalam, bo musieliśmy jakoś przetrwać i robić telewizję za 6 tys. zł miesięcznie – nie na osobę, na całą redakcję. Powtórzę więc – twardzi jesteśmy na tym Przesmyku.

Czy byliśmy potrzebni? Post z kwietnia 2020 roku. Jego zasięg: 137 600 osób. Aktywność użytkowników – jeden post – 134 700 osób. Chcę państwu powiedzieć, że Suwałki mają 68 tys. mieszkańców, od noworodka do starca. Moja dzisiaj mikroskopijna stacja, bez ścian ustrojonych dziesiątkami monitorów, mikserów długich na trzy metry i pań makijażystek, według danych Krajowego Instytutu Mediów ma ponad 40-procentową oglądalność w obszarze, w którym jest dostępna. Jaką oglądalność ma białostocki oddział TVP? Nie znalazłam, być może ktoś się wstydzi tego wyniku. Nas widzowie pokochali za rzetelność, za to, że mogą nas spotkać z kamerą na ulicy, podwórku, zobaczyć na ekr-

nie siebie i sprawy, które ich dotyczą. Ufają nam, bo my nie mówimy im, co mają myśleć, tylko o czym powinni pomyśleć. I chyba też dlatego, że na naszej antenie nigdy nie zobaczyli sprostowania.

Sprzęt – kilka kamer, montaż, trochę osprzętu, leciwy, ale jednak sprawny serwer emisyjny. Wyposażenie studia? Jest, schowane czeka na swój czas, czeka na studio. A ja staram się oszczędzić na wymianę kamer, bo przecież kiedyś przyjdzie ich ostatni dzień. Dbamy o to, co mamy i w kółko oszczędzamy na nowe, bo oszczędzać musimy bardzo długo. Jeśli coś jest niemożliwe, to my umiemy zwykle to zrobić. Ale nie za 150 złotych, które proponują nam ogólnopolskie stacje za newsa, na który trzeba jechać przez cały region i przy okazji zdeorganizować pracę macierzystej redakcji.

Jak nam pomóc? Dziś już nikt nie ma chyba wątpliwości, że lokalne telewizje – i te małe, i duże, i te, które zdaniem ekspertów z lat 90. miały samoistnie i naturalnie zniknąć, więc niewarte były zdefiniowania w 32-letniej już dzisiaj ustawie medialnej – jednak przetrwały. Ocaliła je nasza determinacja, nasi pracownicy, o których zawsze mówię, że wykonują nadludzką pracę za nieludzkie pieniądze. Ocalili je też nasi widzowie, potrzebujący rzetelnych telewizji. Nie udało się nas kupić, zindoktrynować, złamać ani zagłodzić. I nie przychodzimy tu z ręką wyciągniętą po datek. Nikt nie wątpi, że realizujemy zadania misyjne i dlatego przychodzimy do państwa z konkretną propozycją, propozycją lokalnej karty powinności dostępnej bezpośrednio dla każdej z lokalnych, koncesjonowanych stacji telewizyjnych faktycznie realizujących zadania publiczne, których nie jest w stanie zrealizować państwowy misyjny monopolista.

Panie posłanki, panowie posłowie, bądźcie obiektywni i sprawiedliwi, szukając odpowiedzi na pytanie: skoro prywatne firmy mogą budować publiczne drogi za publiczne pieniądze, skoro prywatne szpitale mogą ratować ludzkie zdrowie za publiczne pieniądze pochodzące ze składek zdrowotnych, to dlaczego koncesjonowane, legalne, rzetelne, niezależne, ale prywatne, lokalne telewizje nie są wspierane w realizacji publicznej, misyjnej powinności, której celem jest dojrzałe, demokratyczne, doinformowane i samodzielnie myślące społeczeństwo?

Nasza propozycja jest zgodna z dyrektywą audiowizualną, nie wymaga notyfikacji. A zatem przyszłość i jakość demokracji w lokalnych wspólnotach oraz los prawdziwie niezależnego i rzetelnego dziennikarstwa leży w waszych poselskich rękach. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

O zabranie głosu proszę Marcina Grabowskiego, eksperta rynku mediów i telekomunikacji.

Konsultant do spraw rynku mediów i telekomunikacji Marcin Grabowski:

Dobrze, teraz już słyhać. Jak ekspert od telekomunikacji nie ogarnął mikrofonu...

Dzień dobry państwu, jako rodzynek postaram się spuentować te wszystkie rzeczy, które tutaj się przed chwilą zadziały jeśli chodzi o moje przedmówczynie. Postaram się odnieść w kontekście globalnego ujęcia, jak rynek wygląda w kontekście działań globalnych platform, tego, co się dzieje z rynkiem nadawców lokalnych i operatorów. Jest tego sporo, więc pozwólcie państwo, że syntetycznie odniosę się do mojego dokumentu, żeby to było w miarę sprawnie i bez rozwlekania się w czasie.

Droży państwo, globalizacja niesie za sobą wymogi standaryzacji w wielu obszarach. Dotyczy to zarówno aspektów związanych z dystrybucją *contentu* video, jak i jego produkcją. W kontekście dystrybucji *contentu* video neutralność internetu umożliwiła i wciąż umożliwia bardzo szybkie wejście globalnych graczy cyfrowych na rynki krajowe i dalej – na rynki lokalne. W efekcie wykorzystywana jest infrastruktura sieci światłowodów i dostępu do internetu, co było budowane latami i jest do dzisiaj utrzymywane przez branżę operatorów telekomunikacyjnych, w tym małych i średnich operatorów telewizyjnych i kablowych. Sytuacja taka doprowadziła do stanu, w którym globalni gracze cyfrowi sprzedają swoją ofertę video do polskich gospodarstw domowych, ponosząc jedynie koszty promocji swojej oferty w mediach. Operatorzy odpowiedzialni za przesyłanie danych, obsługę sieci, są w tym ekosystemie zwyczajnie pominięci.

A to właśnie operatorzy telekomunikacyjni są odpowiedzialni za dostarczanie internetu do polskich gospodarstw domowych, biorąc na siebie koszt tak zwanej ostatniej mili czyli dociągnięcia internetu do gospodarstwa domowego. Taka sytuacja to ewidentna asymetria i zaburzenie równowagi rynkowej. Długofalowo efekt utrzymania się takiego statusu na rynku może doprowadzić do bankructwa małych i średnich operatorów lub odejścia ich z biznesu telekomunikacyjnego, a to jest branża, którą w Polsce bezpośrednio lub pośrednio pracuje około kilkadziesiąt tysięcy osób. Jednocześnie może to doprowadzić do zahamowania rozwoju sieci internetu wysokich prędkości. Nie ludźmy się – białe plamy z brakiem dostępu do sieci internetowych raczej w tym momencie się nie zmniejszą. A brak rozwoju dostępu do szerokopasmowego internetu może być bardzo szybko zmonopolizowany przez globalne firmy technologiczne, które będą świadczyły usługi takiego dostępu na swoich zasadach bez możliwości lub przy bardzo ograniczonym stopniu nadzoru państwa. Może to też doprowadzić do zahamowania możliwości rozwoju zasięgu lokalnych stacji telewizyjnych, bo to operatorzy wspierają nadawców lokalnych w ramach dystrybucji ich sygnałów telewizyjnych, a niejednokrotnie – tak jak tutaj Basia wspominała – operatorzy są współwłaścicielami lokalnych stacji telewizyjnych i je po prostu finansują.

Analizując wpływ globalizacji rynku video, należy pamiętać, że to właśnie nadawcy lokalni biorą na siebie ciężar informacji kluczowych dla danego regionu. W konfrontacji z ofertą globalnych platform video lokalni nadawcy są skazani na porażkę biznesową lub prowadzenie działalności na skraju opłacalności, o czym przed chwilą mówiła Bogda, co oczywiście blokuje możliwości inwestycyjne zmierzające w kierunku poprawienia jakości produkcji lokalnych, zmniejszenia dystansu technologicznego do tej globalnej konkurencji, a co za tym idzie budowania atrakcyjniejszej oferty, w czym jest szansa na realną możliwość konkurowania na rynku mediów i reklamy.

Nadawców lokalnych należy tutaj analizować w dwóch płaszczyznach, to znaczy działalności misyjnej oraz działalności komercyjnej. Taka dwoistość działalności gospodarczej prowadzonej przez nadawców lokalnych jest bardzo trudna do utrzymania na tak konkurencyjnym rynku, a jednocześnie jest bardzo istotna dla rozwoju i budowania mechanizmów demokracji, pluralizmu komunikacyjnego w naszych małych ojczyznach. Bez wypracowania przez państwo polskie odpowiednich mechanizmów zarówno w wymiarze wsparcia działalności misyjnej, jak też stymulowania rozwoju i inwestycji w wymiarze komercyjnym, lokalni nadawcy będą znikać z mapy Polski na rzecz głębszego wchodzenia w lokalne rynki globalnych graczy, których de facto sprawy lokalne zwyczajnie nie interesują. Póki co nie wyobrażam sobie filmu Netflixa o Przesmyku Suwalskim.

Idąc dalej – globalne firmy video budują swoją przewagę dzięki efektowi skali zarówno w wymiarze możliwości finansowych, jak i technologicznych, a co za tym idzie też produkcyjnych. Taka koncentracja przewag nad nadawcami lokalnymi już doprowadza do przejęcia widzów a tym samym do przejęcia budżetów reklamowych, które mogłyby być paliwem do rozwoju stacji lokalnych. I nie można tutaj moi państwo powiedzieć, że takie są prawa rynku. To właśnie państwo jako podmiot mający na swoim zapleczu konkretne narzędzia, na przykład regulatorów rynku, powinno regulować tę asymetrię, dbać o zrównoważony rozwój. Problem ten już dawno zauważyła Komisja Europejska i mieliśmy szereg wprowadzonych dyrektyw, które dawały nadawcom szansę na uruchomienie nowych narzędzi i możliwość dostępu do danych, aby móc nawiązać realną rywalizację rynkową z narzędziami, które oferują globalni gracze cyfrowi. Między innymi była taka dyrektywa dotycząca możliwości stosowania przez nadawców linearnych *programmatika*, czyli rozwiązań reklamowych rodem z internetu czy wprowadzany właśnie *Digital Services Act (DSA)*, czyli kontrola globalnych platform cyfrowych – to, co się w tej chwili już dzieje.

Tylko że same dyrektywy bez aktywnego działania na rynku krajowym i lokalnym niczego nie zmieniają. Stąd też operatorzy i nadawcy sami podejmują inicjatywy i próby poprawy sytuacji branży. Takim przykładem jest chociażby inicjatywa wykorzystania narzędzia, jakim są badania statystyki publicznej. W konsultacjach społecznych w 2022 roku – sam przewodniczyłem tym konsultacjom i brałem w nich udział – branża dała zielone światło na prowadzenie takiego projektu, właśnie odbioru badania programów telewizyjnych na urządzeniach

odbiorczych dysponujących aktywną ścieżką zwrotną przy wykorzystaniu wspomnianego projektu badań statystyki publicznej. Projekt ten miał uwolnić dane z dekodników i w efekcie dostarczyć miarodajne wyniki, które poddane odpowiedniej analizie statystycznej mogłyby stać się uznaną przez rynek reklamodawców walutą rozliczeniową, walutą określającą widownię między innymi nadawców lokalnych. Tu mówimy o tej wędecku, o tym drugim podejściu, jeśli chodzi o udział państwa w kontekście budowania zaplecza dla rozwoju komercyjnego nadawców lokalnych.

Jeśli mówimy o tym projekcie, do dzisiaj tych raportów nie ma w przestrzeni publicznej. Projekt miał być realizowany przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, a publikowany na stronach Głównego Urzędu Statystycznego. Drodzy państwo, przy założeniu, że stacje lokalne mają ponad cztery miliony lojalnych widzów, o czym dzisiaj była mowa... Jestem człowiekiem z branży reklamowej, dlatego mógłbym zrobić przełożenie na to, o jakich potencjalnie budżetach mówimy. Jeżeli ten projekt byłby odpowiednio statystycznie „dowieziony”, zweryfikowany, to monetyzacja tej widowni mogłaby dać branży nadawców lokalnych kilkadziesiąt milionów złotych rocznie. Gdyby ten projekt był wdrożony i odpowiednio statystycznie zweryfikowany, to przy tej fragmentaryzacji widowni telewizyjnej w ogóle – już nie mówię tylko o nadawcach lokalnych – byłoby to ogromną szansą na zatrzymanie budżetu w tym właśnie szeroko rozumianym ekosystemie telewizyjnym.

Dlaczego my tak tej telewizji bronimy? Bo tam dzieje się najwięcej ważnego jakościowo dla Polaków *contentu*. Tam najwięcej takich rzeczy się produkuje jeśli chodzi o skalę i też zaufanie do medium jako takiego. Jeżeli taki lub podobny projekt nie zostanie wdrożony i uruchomiony, wówczas budżety te trafią do globalnych platform, o których już mówiłem, uszczuplając po raz kolejny budżety wydawane na krajowych i lokalnych nadawców telewizyjnych. Stąd, jako konsultant wspierający branżę, postuluję właśnie o uruchomienie projektów, które z perspektywy podkomisji do spraw mediów i polityki audiowizualnej będą mogły wspierać rynek polskich mediów lokalnych i operatorów.

Kolejna rzecz – nawiązując do powyższego należy też rozważyć wsparcie w obszarze dostarczenia na rynek mediów właśnie tychże badań oglądalności, o których przed chwilą mówiłem. I może się pojawić takie pytanie, dlaczego w takim układzie miałyby w tym brać udział państwo polskie? Bo to leży w interesie polskich obywateli. Zanik mediów lokalnych skończyć może się tylko i wyłącznie życiem w świecie globalnych mediów dostarczających klikalne treści o wątpliwej jakości. Żyjąc już dzisiaj w świecie *contentu* klikalnego, zostaniemy jako naród całkowicie pozamykani w bańkach informacyjnych, które będą mogły być w bezpardonowej globalnej walce o poglądy i przekonania obliczone na konkretnie działania odpowiednio już uformowanej komunikacyjnej masy ludzkiej, jaką wtedy niewątpliwie jako naród się staniemy.

Nastaly czasy, kiedy ten swego czasu źle postrzegany przez monetarystów interwencjonizm państwowy jest zwyczajnie konieczny. Drodzy państwo, nie łudźmy się, że dystrybutorzy treści, czyli globalne platformy, są tylko i wyłącznie skupieni na sprzedaży swojej oferty. Za nimi stoją określone kapitały, które wcześniej czy później podyktują, co i gdzie ma być dystrybuowane i w jakim kontekście. Najbardziej sugestywnymi mediami były i pewnie długo będą jeszcze produkcje telewizyjne i kinowe. Jeżeli wyprą one z rynku krajowych i lokalnych producentów treści, czyli przede wszystkim nadawców telewizyjnych, no to mamy gotowy przepis na problemy tożsamości Polek i Polaków, nie mówiąc już o wojnach hybrydowych, *fake newsach* i tak dalej.

Schodząc z tego wysokiego C, apeluję o uruchomienie przez podkomisję ogólnokrajowego projektu badań oglądalności stacji telewizyjnych, którego efektem będzie wykreowanie uznanej przez rynek mediów waluty mediowej. Skala rozproszenia wydawców lokalnych jest na tyle duża, że branża sama z siebie takiego ciężaru zwyczajnie nie udźwignie i stąd taki postulat do członków naszej podkomisji. Pamiętajmy, że globalni dystrybutorzy treści, dzięki technologii, którą cały czas rozwijają, pozwalają się dzisiaj schylać nawet po najmniejsze budżety, drenując rynek lokalny i transferując przychody poza Polskę i Unię Europejską.

Kończąc już, panie przewodniczący – przedstawione powyżej aspekty rynku nadawców lokalnych i troska o przetrwanie wiążą się z pozycją lokalnych mediów, jaką mają

u swoich widzów. To są media bardzo wysokiego zaufania, bo zwyczajnie wszystko, co nadają, może być w każdej chwili przez lokalnych widzów zweryfikowane, o czym była już dzisiaj mowa. Ta zależność jest jednym z filarów wolności słowa i wiarygodności w środowiskach lokalnych. Na tej wiarygodności można budować kolejne elementy zdrowych i pluralistycznych mediów.

Takim przykładem na koniec na wykorzystanie wiarygodności może być udział nadawców lokalnych w budowaniu zaplecza dla rozwoju regionalnych systemów ostrzegania w ramach pisanej w tej chwili ustawy o obronie cywilnej. Ten bardzo ważny dla Polski projekt powinien być oparty na zapleczu zasięgów dotarcia nadawców lokalnych i operatorów. Kwestie związane z dystrybucją komunikatów z Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, kwestie edukacji środowisk lokalnych w kontekście obrony cywilnej, wsparcie w akcjach pomocowych, o czym też była dzisiaj mowa i wiele, wiele innych powinno być przedmiotem lokalnych konsultacji społecznych wraz z projektowaniem docelowej infrastruktury obrony cywilnej. Branża nadawców lokalnych i operatorów komunikacyjnych – tak jak jesteśmy po rozmowach – są gotowe do uczestnictwa w takich projektach. Tym bardziej, że są to podmioty właśnie lokalne i doskonale rozumieją uwarunkowania naszych małych ojczyzn. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Drodzy państwo, zakończyliśmy tę pierwszą część mówców. Tytułem wstępu przed częścią drugą, czyli częścią na dyskusję, pragnę państwa tylko zapewnić, że to nie jest przypadek, że pierwsze merytoryczne posiedzenie podkomisji do spraw mediów i polityki wizualnej dotyczy właśnie telewizji lokalnych. Bardzo zależy nam na tym, żeby państwa głos był wysłuchany i był wreszcie słyszalny.

Zostaliśmy wyposażeni w naklejki z hasłem „Ratujmy telewizje lokalne”. Na stronie internetowej ratujmytelewizjelokalne.pl jest dość zgrabnie nakręcony reportaż pokazujący siłę telewizji lokalnych. Mówię to też do tych z państwa, którzy nas w tej chwili oglądają za pośrednictwem transmisji internetowej. Warto to zobaczyć, bo to rzeczywiście dość fajna pigułka, pokazująca jak telewizje lokalne w naszym kraju funkcjonują. Obecny dzisiaj na sali pan Juliusz Marek, prezes Stowarzyszenia Polskie Telewizje Lokalne i Regionalne, nazwał telewizje lokalne „telewizjami dobrych wiadomości”. I my też chcielibyśmy mieć dla państwa wyłącznie same dobre wiadomości, ale ta dyskusja, mam nadzieję, już jest dobrą wiadomością, że chcemy państwa słuchać i chcemy o tym rozmawiać.

Na tejże stronie jest też takie zdanie, które chcę zacytować, ono jest elementem apelu: „(...) nie możemy dziś traktować pozbawionych źródeł finansowania telewizji lokalnych tak samo, jak wielkich stacji telewizyjnych, za którymi stoją potężne kapitały i bogaty rynek reklamowy. Potrzebna jest nowelizacja ustawy medialnej, która zapewni telewizjom lokalnym dalsze funkcjonowanie”. Myślę, że w tej dyskusji za chwilę będziemy starali się państwa wysłuchać także w kontekście tego, jakie konkretnie zmiany powinny być wprowadzone, bo projekt ustawy o funduszu wsparcia telewizji lokalnych jest na tejże stronie internetowej. Jakie finansowanie ze strony budżetu państwa jest oczekiwane i jakie tak naprawdę są dzisiaj największe z problemów, które mają telewizje? Czy to są tylko pieniądze, czy też są to problemy kadrowe bądź techniczne?

Otwieram dyskusję. Panie przewodniczący, w drodze wyjątku pan pierwszy, bo pan przewodniczący Piotr Adamowicz prosił o głos jako pierwszy, ale bardzo proszę, pan przewodniczący Grzegorz Napieralski.

Poseł Grzegorz Napieralski (KO) – spoza składu podkomisji:

Bardzo przepraszam, ale dostałem informację, że za chwilę na innej Komisji mamy głosowanie, dlatego pozwoliłem sobie podnieść rękę. A bardzo chciałem zabrać głos i na samym początku podziękować panu przewodniczącemu podkomisji Wróblowi za stworzenie tej podkomisji, bo to była też taka dyskusja i decyzja, która była wypracowana na naszym spotkaniu w Senacie w zeszłej kadencji, kiedy spotkaliśmy się z mediami lokalnymi. A nasze spotkania i nasza przygoda współpracy – mówię tu teraz o sobie i też o osobach zaangażowanych w Komisję Cyfryzacji – rozpoczęły się przy okazji tej feralnej ustawy

czy próby przeprowadzenia ustawy, tak zwanej *lex pilot*, w której miała być regulacja wszystkich przycisków na pilocie do 35 pozycji, co de facto zepchnęłoby lokalne telewizje na absolutny margines.

Spotkaliśmy się w Senacie. Naszą wspólną decyzją wtedy mogliśmy zorganizować to tylko w Senacie, ponieważ tylko tam mieliśmy takie możliwości techniczne. Taka debata z udziałem polityków dzisiejszej koalicji rządzącej się odbyła i myślę, że efektem tego wydarzenia w Senacie jest to, że powstaje sejmowa podkomisja, czyli miejsce, w którym tworzy się prawo i w którym, mówiąc szczerze, najłatwiej będziemy mogli porozmawiać o mediach lokalnych bez politycznych naleciałości, bez politycznych sporów. Dla mnie jest oczywiste – i chciałbym to potwierdzić – że dopóki istnieje telewizja, dopóty muszą być telewizje lokalne, media lokalne, bo bez tego nie będzie prawdziwej demokracji.

Myśmy to odczuli na własnej skórze – mówię teraz o politykach – kiedy tylko jedna partia przejęła media publiczne i widzieliśmy dokładnie, że to wy na własne barki wzięliście rzetelną informację i pokazywanie tego wszystkiego złego, co dzieje się u rządzących i też tego, co dzieje się dobrego w waszych regionach. Kiedy otrzymujecie nagrody na różnych konferencjach i pokazywane są wasze materiały, to co robicie, to naprawdę serce rośnie, bo to wy pokazujecie tych największych bohaterów, te największe bohaterki swoich małych ojczyzn, którzy wygrywają konkursy, tworzą coś wspaniałego; pokazujecie też dziury w chodnikach i pokazujecie szpital, który upada, bo nie ma pieniędzy ponieważ któryś z rządzących powiatem bądź gminą tych pieniędzy nie zabezpieczył. Pytanie dziś oczywiście jest takie, jakie to powinny być pieniądze, aby wam pomóc, w jakiej formie te pieniądze powinny się pojawić?

Ponieważ pojawiały się w tych głosach również różnego rodzaju sugestie dotyczące dużych *big tech-ów* i dużych firm, które się pojawiają, a szczególnie algorytmów, roli sztucznej inteligencji, która jest wszechobecna czy będzie za chwilę wszechobecna, jako szef podkomisji do spraw sztucznej inteligencji i algorytmów cyfrowych zadeklarowałem panu przewodniczącemu współpracę, dlatego że my też absolutnie musimy uregulować te kwestie, szczególnie jeśli chodzi o bezpieczeństwo nie tylko w dostępie do informacji, ale w ogóle bezpieczeństwo – nie będę się rozwijał, żeby nie przedłużać tego wystąpienia. Jest już unijny akt w sprawie sztucznej inteligencji i algorytmów, więc będzie to też regulowane na poziomie europejskim.

Kolejna rzecz, o której mówicie – to już jest bardziej Komisja Kultury i Środków Przekazu – sprawa dotycząca wszystkich tych platform *streamingowych* i tego, co tam się dzisiaj dzieje, ale też Facebooka czy innych nośników informacji, które korzystają też z waszych zasobów. Myślę, że to jest kolejny etap, żeby o tym dyskutować i próbować to uregulować. Myśmy jako Komisja odbyli rozmowę z Metą, czyli z Facebookiem i Instagramem, rozmawialiśmy na ten temat. Oni są na szczęście otwarci na dialog i rozmowę, więc myślę, że w dialogu będziemy mogli to wypracować. Myślę, że ten rok budżetowo jest ciężki, bo jestem po rozmowie z ministrem kultury i dziedzictwa narodowego oraz szefem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, ponieważ to razem z Janem Grabcem organizowaliśmy te spotkania w zeszłej kadencji. Ale myślę, że teraz jest ten czas, żeby właśnie wypracować rozwiązania z kolegami i koleżankami z podkomisji, a my będziemy szukali pozycji budżetowych, żeby to się wydarzyło.

Powiem na sam koniec – z racji swojej aktywności politycznej miałem okazję być chyba w większości telewizji regionalnych, tych lokalnych. Patrzę na panią prezes, bo chyba najczęściej bywałem w Łodzi, ale nie tylko. To jest coś, co określam niesamowitym przedsięwzięciem płynącym z serca, że wam się chce, że wy to budujecie, że wy to wymyślacie, że w to wszystko ciągniecie i wtedy, kiedy było bardzo ciężko, ratowaliście swoje przedsiębiorstwa, firmy, biznesy i wam się to udało. Macie za to wdzięczność ludzi, waszych odbiorców, którzy wam za to dziękują.

Mówicie o zasięgach – nie wiem, jak jest z tymi raportami o zasięgach czy oglądalności, ale wiem, że mieliśmy takie spotkanie na Komisji Cyfryzacji i tam Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji prezentowała różne badania, wiem, że Polska Izba Komunikacji Elektronicznej też je ma, ale może to jest faktycznie wniosek, żeby ten rynek lokalny badać. Jak pamiętam te wykresy, to telewizje lokalne mają równie duże zasięgi jak te

ogólnopolskie, w tym jest absolutnie wasza siła. Myślę, że co do niektórych telewizji, które tutaj wymieniacie, szczególnie telewizji państwowej, to macie większe zasięgi i mniejsze budżety niż one.

Chciałem tylko zadeklarować dalszą współpracę i jeszcze raz podziękować mojemu koledze z klubu, bo to tak naprawdę jest też konsekwencja tych działań. Bardzo dziękuję i będę starał się być do waszej dyspozycji, bo jeśli chodzi o pracę i legislację tutaj będzie dużo stycznych między naszymi podkomisjami i komisjami. Bardzo dziękuję jeszcze raz i gratuluję.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

O głos prosił pan poseł Piotr Adamowicz, wiceprzewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Poseł Piotr Adamowicz (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Panie i panowie, szanowni goście, niejako uzupełniając to, co powiedział przewodniczący przed chwilą, chciałem zwrócić wam uwagę, że w poprzedniej kadencji, w której byłem członkiem Komisji Kultury i Środków Przekazu, tego typu spotkanie w ogóle nie miałoby miejsca. Ba, nie było nawet podkomisji. Czyli coś od jesieni ubiegłego roku się zmieniło, a ta zmiana polega na tym, że spotykamy się i rozmawiamy. To niewątpliwie jest dobra zmiana.

Idąc dalej – to jest poniekąd moje doświadczenie z ostatnich tygodni, związane, mówiąc potocznie, z pieniędzmi z internetu, czyli spotkaniami, o które my jesteśmy proszeni albo wręcz zmuszani do nich. Na część z nich w ogóle nie chodzimy, a jeżeli już, to odbywają się w Sejmie. Szanowni państwo, rzeczą najistotniejszą dla was jako środowiska nadawców telewizji lokalnych, jak i dla nas parlamentarzystów – nie zapominajmy, że jesteśmy tylko władzą ustawodawczą, bo władza wykonawcza zlokalizowana jest na Krakowskim Przedmieściu, gdzie jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – jest to, żebyście wspólnie, razem prezentowali jednolite stanowisko. Jak rozumiem to spotkanie nie jest pierwsze, bo dwie godziny... Możemy w zasadzie siedzieć do wieczora, żeby wypowiedzieć się w sposób wyczerpujący. Dlatego też apel i prośba, bo powinno zakończyć się jakimiś konkluzjami. Nie wiem, czy dzisiaj do nich dojdzie, ale to wy, drodzy państwo, niezależnie od siebie, ale zależnie dla całego środowiska powinniście wypracować wspólne stanowisko skierowane pod adresem naszym i Krakowskiego Przedmieścia, co ułatwi wam działanie, a nam pracę.

Nie zachęcam was do tego, żebyście pisali za nas ustawy, bo od tego jest Biuro Legislacyjne Sejmu. Ale rzeczą pożądaną byłoby...Tu popadnę w dygresję, bo w każdej z waszych wypowiedzi – czy to pań, czy to panów – przebiegał jeden wątek: pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Taka jest prawda, bo taka jest konkluzja i oczywiście prawdą jest jedna z wypowiedzi nie pamiętam której pani, że telewizje lokalne są „ważnym ogniwem w systemie budowania społeczeństwa obywatelskiego”. Święta prawda. I dalej, że dlatego niezbędne jest wsparcie państwa. Wsparcie państwa, jak sami państwo wiecie, jest sformułowaniem bardzo, bardzo ogólnym. Jeżeli mówimy tutaj o funduszu wsparcia telewizji lokalnych, to automatycznie rodzi się prośba o szkic jak on miałby funkcjonować, jakie miałyby być źródła finansowania, jaki miałby być podział środków? Kto ma je dostać i na jakich zasadach? Bo wtedy możemy rozmawiać konkretnie.

I to jest prośba, bo wy jesteście z tego środowiska, wy je reprezentujecie, wiecie jak to ma wyglądać. Dlatego też mój wniosek o właśnie tego typu projekt. Ktoś – któraś z pań siedzących po prawej, nie pamiętam – wspomniał o jednym procencie z wpływów abonamentowych. W Polsce płaci około jednej trzeciej podmiotów zobowiązanych do płacenia abonamentu i ta ściągальność jest coraz niższa. Poczta Polska niby nachodzi, a tak w zasadzie efekty są mierne. Chyba koszty odzyskania pieniędzy są większe niż to, ile to kosztuje. Ale jeżeli to ma być jakiś pomysł, to też poprosilibyśmy jednak o konkrety, bo wtedy przy następnym spotkaniu będziemy mogli rozmawiać kiedy, jak, na jakich zasadach.

I przypomnijmy jeszcze jedną rzecz – to, że państwo macie jakiś pogląd, jakiś problem, sposób na jego rozwiązanie, wiąże się z tym, że my to musimy poddać dalszym konsultacjom, Bo nie oszukujmy się, na razie rozmawiamy z telewizjami, ale oprócz tego sami wiecie, że istnieje niezły i rozbudowany rynek rozgłośni lokalnych vide – jestem z Gdańska – Radio Kaszëbë z naprawdę niezłą słuchalnością. I to też nas czeka, nas jako parlamentarzystów, ale to też nie są duże media publiczne, więc ten problem też stanie przed nami. Im szybciej dojdziecie do wspólnych wniosków, konkluzji, zgłosicie jakieś wspólne propozycje, które potem będziemy mogli ubrać w te paragrafy, przepisy, przecinki, kodeksy i tak dalej, no to będzie i dla was, i dla nas lepiej. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Pan wiceprzewodniczący Łukasz Ściebiorowski.

Poseł Łukasz Ściebiorowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, szanowni posłowie, posłanki i goście, oczywiście o tej państwa roli już było tyle powiedziane, już padało to znaczenie społeczne, kulturalne, dotyczące bezpieczeństwa – państwo są też przekąźnikiem wielu ważnych informacji dla lokalnych społeczności. Znaczenie budowania lokalnej wspólnoty jest przeogromne i wszyscy to wiemy, łącznie z tym, że państwo często ponoszą tego koszty. Przed chwilą pan poseł wymieniał skąd jest, ja jestem akurat reprezentantem województwa śląskiego, konkretnie okręgu katowickiego i może tam z perspektywy dużej aglomeracji i stacji lokalnych, które wiodą – pewnie wszystkim się nasuwa TVS (Telewizja Silesia) – ktoś powie, że jest łatwiej, bo właśnie duża aglomeracja, większy rynek reklamodawców niż niektóre województwa, więc mogą mieć to patrzeć trochę inne, aczkolwiek zawsze jest to budowane na dużym wysiłku, zaangażowaniu środków prywatnych różnych struktur finansowania.

Ale właśnie o struktury tych przychodów państwa chciałbym zapytać, może nie co do złotówki. Bo wiemy, że to na pewno będą reklamodawcy, ale chciałem zapytać – nie wiem, czy wszystkich, czy kogoś z państwa, kto będzie chciał to ujawnić – jaka jest struktura tych państwa przychodów, na ile są to reklamodawcy instytucjonalni, na ile osoby fizyczne, które wykupują reklamy? Zakładam też finansowanie ze środków samorządowych, innych zewnętrznych – czy możecie nam to państwo przybliżyć? Bo to też ma znaczenie, na ile każde dołożenie tych środków, nawet centralnych, rządowych, z budżetu państwa, przez różne programy ministerialne i tak dalej, może państwa uratować czy wzmocnić państwa pozycję? Bo wszyscy zdajemy sobie sprawę, że stu procent państwa kosztów żadne finansowanie ministerialne, rządowe nigdy nie pokryje, bo też nie taka jest rola. Więc czy ktoś z państwa może przybliżyć strukturę tych przychodów?

Prezes fundacji FTL Ewa Michalska:

Ja bym tylko chciała jeszcze raz...

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję za to pytanie, panie przewodniczący.

Będzie też okazja, żeby państwo odpowiedzieli, tylko bardzo bym prosił ze względu na protokół i porządek, żeby każdy się przedstawiał zabierając głos.

Prezes fundacji FTL Ewa Michalska:

Ewa Michalska, przede wszystkim Fundacja Fundusz Telewizji Lokalnych. Chciałam tylko powiedzieć, że tutaj, odpowiadając na pytanie pana przewodniczącego, trzeba pamiętać o tym, co już powiedziałam, że są dwie grupy. Jedna grupa – tak jak tutaj zaraz oddam głos koleżance – to jest ta i na przykład kolejna koleżanka, gdzie mają wsparcie operatora, ale to jest znacznie mniej telewizji lokalnych niż te, które – jak koledzy, którzy zaraz zabiorą głos, bo muszą sami powiedzieć, jak to u nich jest – żyją bez wsparcia operatora.

Dyrektor programowa TV Proart Anna Kobielska-Okrój:

Anna Okrój, Telewizja Proart. Co do finansowania, to pozwoliłam sobie zrobić krótki *reasearch* wśród koleżanek i kolegów i finansowanie od operatora jest w granicach

40-60%. chodzi o tych, którzy mają swojego operatora tak jak na przykład my. Naszym operatorem jest PROMAX, który co miesiąc przelewa na nasze konto określoną sumę pieniędzy.

Jeżeli chodzi o wszelkiego rodzaju kampanie reklamowe, czyli powiedzmy biznes, jest to bardzo trudna działalność i właściwie my tych spotów mamy jak na lekarstwo. Nie ma u nas takich kampanii, jakie są w mediach ogólnopolskich, że domy mediowe wykupują czas antenowy. My tego nie mamy, musimy iść do pana Kowalskiego czy do pana Nowaka, przedstawić mu ofertę, poprosić, zaproponować.

Droży państwo, mówiłam trochę o tym internecie. I bardzo często ludzie, którzy w mojej firmie zajmują się sprzedażą reklamy, uzyskują dzisiaj od klienta odpowiedź, że na Facebooku ma ją za darmo albo za niewiele. I dlatego też mówiłam o tym, że ta nasza konkurencyjność jest naprawdę niska, ponieważ my mamy pracowników, których opłacamy. A w internecie czy na Instagramie ktoś sobie sam nagra filmik i powie, że ma w sprzedaży jakiś tam produkt.

Musimy współpracować z samorządami i moja stacja to robi, ponieważ samorząd jest – brzydko to teraz powiem – wiarygodnym płatnikiem, o którym wiemy, że jeśli podpisze z nami umowę, to nam te pieniądze zapłaci. Często bowiem mierzymy się z tym, że u tych ludzi, którzy biorą od nas jakąś formę reklamy, sponsoringu czy kupują coś takiego jak lokowanie produktu, z płatnością bywa różnie. Ale my i tak się cieszymy, że w ogóle jesteśmy w stanie cokolwiek sprzedać, bo jest coraz trudniej. I dlatego też tutaj było może takie wrażenie, że my mówimy tylko o pieniądzach. Ale tak naprawdę za tę naszą misję, za to, co zrobiliśmy w pandemii, kiedy byliśmy w Senacie Bogda wyliczyła kolosalną kwotę, jaką by musiała za to powiedzieć, jaką powinna za to dostać. I to dotyczy wszystkich nas tutaj obecnych, bo my wszyscy w czasie pandemii pracowaliśmy po 12 godzin na dobę.

Moja firma jest firmą rodzinną i często jest tak, że dyskutujemy, bo dzięki Bogu mój operator widzi sens, bierze odpowiedzialność za społeczność lokalną i decyduje się, żeby płacić nam za to, żebyśmy te media lokalne tworzyli, ale myślę, że wielu operatorów dzisiaj zadaje sobie pytanie – czy to nie jest za drogie hobby?

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

I zgodnie z kolejnością zgłoszeń, bardzo proszę.

Prezes zarządu TV TOYA Barbara Mrozińska-Badura:

Barbara Mrozińska, telewizja TOYA. Mogę bardzo konkretnie – ponieważ znam tę firmę pamięć i przede wszystkim znam jej budżet – na przykładzie telewizji TOYA powiedzieć tak: zeszły rok to był budżet na poziomie 4 mln zł, z tego dokładnie 40%, 1,7 mln zł otrzymaliśmy jako stałe zasilanie od naszego operatora i, tak jak mówiłam, dokładnie 40% programu możemy za te pieniądze zrobić.

Co do pozostałej części – znam stawki, ale to chyba nie o to chodzi, chodzi o ogólny pogląd na temat tego, jak jest budżetowana taka duża stacja jak nasza. 25% to są reklamy i zlecenia czysto komercyjne, czyli od firm, od niezależnych podmiotów gospodarczych. W nawiązaniu do tego, co pan, panie przewodniczący mówił, bo znam Telewizję Silesia – rynek wielkopolski, śląski czy warszawski to nie jest rynek łódzki. My mamy bardzo słaby rynek, słaby jeśli idzie o zakres, o przestrzeń, ale też słaby jeśli idzie o firmy.

Pozostałe 35% to jest tak zwany budżet ruchomy; to są wygrane konkursy grantowe, to są różne zlecenia od samorządów. Ania Okrój powiedziała – i słusznie – że jeśli samorząd podpisze umowę, to jest rzetelnym płatnikiem, bo rzeczywiście zapłaci. Z firmami różnie bywa. Rzecz w tym, że jest dla nas przynajmniej, dla naszej stacji nieprzewidywalnym płatnikiem. Dlaczego? Dlatego że w moim przekonaniu – a mam 27 lat pracy w telewizji TOYA, a jeszcze wcześniej trzy lata w „Gazecie Wyborczej” za sobą – dotacje samorządowe opierają się rzadziej na kryteriach merytorycznych takich jak na przykład zasięg czy wiarygodność stacji, częściej na kryteriach politycznych. I nie ukrywam, że mówię to na przykładzie tej naszej stacji.

Ostatnie osiem lat nasza telewizja – co nie jest żadną tajemnicą – była telewizją, która starała się zachować wszelkie zasady rzetelności i obiektywizmu dziennikarskiego.

A za tym nie stanęliśmy po stronie władzy. I to wystarczyło, żeby sejmik i urząd marszałkowski nie dali nam praktycznie żadnego zlecenia. To oznaczało dość dużą dziurę w naszym budżecie. Jak mówiłam, jesteśmy stacją niezależną od samorządu, bo jesteśmy po to, żeby im patrzeć na ręce. Ale też nie ukrywam – nawiązując do wystąpienia pani profesor – jesteśmy stacjami prywatnymi. Ale, proszę państwa, nie jesteśmy stacjami komercyjnymi, bo co to za komercja, przy której operator dokłada do realizacji naszego misyjnego programu?

Tak że tyle mogę powiedzieć na temat struktury naszego budżetu i przy okazji chcę powiedzieć jeszcze jedno. My jesteśmy, tak jak Ania Okrój powiedziała, pracodawcami, u nas to oznacza pięćdziesiąt parę osób, które mniej lub bardziej utrzymują się z pracy dla naszej firmy. To, że państwo w swojej polityce fiskalnej ciągle podnosi pensje minimalne dla nas oznacza, że my też musimy podnosić pensje i honoraria, rosną koszty utrzymania. Dlatego powtarzam, ale chciałam jasno powiedzieć – przynajmniej ja, ale myślę, że my – nie oczekujemy, że państwo będzie nas finansować, tak jak to robi z telewizjami publicznymi. My mamy nadzieję, że zechcą państwo uwzględnić nasze oczekiwania, proszę o to, żeby przynajmniej część naszego programu misyjnego z funduszy publicznych dofinansować. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Wróć do projektu ustawy o funduszu telewizji lokalnych, który jest zamieszczony na państwa stronie internetowej. W art. 7 pkt 1 mówi o „dofinansowaniu, które przysługuje nadawcy lokalnemu na zatrudnienie pracownika przez okres tego zatrudnienia”. Czy jest to w państwa ocenie jedyne i najlepsze rozwiązania, które powinno zostać wdrożone? W mojej ocenie – i zawsze będę to powtarzał – każde tego rodzaju wsparcie państwa powinno być na tyle nieuzależnione od czyjegoś widzimisie, żeby każdy, bez względu na swoją linię programową, mógł być beneficjentem tego wsparcia. A wsparcie to z kolei powinno mieć charakter niezbywalny, czyli jeżeli ktoś je otrzymuje, to bez programowych warunków, które musi spełnić. Jedynym warunkiem ma być to, co będzie zapisane w tym funduszu.

Bardzo proszę, pan Eugeniusz Domański. I tak po kolei będę oddawał państwu głos, bo widzę, że już spora część państwa zaczęła się zgłaszać do głosu, Proszę wybaczyć, ale będę starał się zachować tę kolejność według której państwo się zgłasza.

Właściciel Telewizji Olsztyn Eugeniusz Domański:

Witam państwa, Eugeniusz Domański, Telewizja Olsztyn. Zgadzam się w całości z tezami, które były tu wcześniej wygłoszone. Z tym, że właśnie chciałbym, żeby nasza rozmowa poszła w kierunku tego, jak wyjść z tej sytuacji. No bo o tym, jak jest, wszyscy wiedzą, mówimy o tym już od wielu lat i generalnie nic się nie zmienia. Chciałbym tutaj podziękować już nieobecnemu panu Grzegorzowi Napieralskiemu, który jednak podjął te tematy i dzięki temu jesteśmy już troszeczkę dalej aniżeli jeszcze rok czy dwa lata temu.

Moja opinia jest bardzo konkretna. Znamy swoją siłę, bo to jest widownia czteroipółmilionowa, pięciomilionowa w skali kraju. Programy informacyjne są oglądane przez większą grupę odbiorców aniżeli duże telewizje TVP, Polsat czy TVN, mają u nas większe zainteresowanie. Ale wszyscy wiedzą jak jest, tylko nie ma rozwiązania sytuacji, żeby status quo utrzymać i żeby ta zdrowa tkanka mediów lokalnych była bezpiecznym miejscem, gdzie przekazuje się informacje rzetelnie, terminowo. I prowadzimy też politykę informacyjną, bo przez ostatnie lata mamy przykłady, że była jednak ogromna indoktrynacja społeczna i ludzie, którzy oglądają informacje i inny przekaz telewizyjny są przekonani, że rzeczywiście tak jest. A jednak są w błędzie. I dodatkowo jeszcze internet, który jest, można powiedzieć, wielkim śmietniskiem informacyjnym, bo każdy może zamieścić to, co myśli i jeszcze napisać, że jest naukowcem amerykańskim czy tam kanadyjskim...

Chodzi o to, żeby iść już w kierunku... Jesteśmy w miejscu, gdzie stanowi się prawo. My reprezentujemy nasze społeczności, tak jak posłowie i posłanki, czyli mamy do załatwienia wspólny interes. I żeby można to kontynuować, tak jak koleżanka wcześniej mówiła, należy zabezpieczyć dofinansowanie jak wiele jednostek nawet i kultury, bo też

można było się zastanowić, czy nie można telewizji podciągnąć pod placówkę kultury, bo one mają inne, dogodniejsze warunki finansowania.

Nasza propozycja wpłynęła do podkomisji i tak w skrócie tylko powiem, że chodzi o dopłaty do etatów. Tak jak pan przewodniczący Maciej Wróbel powiedział, jest to ustanowione i niezbywalne prawo, czyli ono nie będzie zależało od jednego czy drugiego polityka i tego, czy to, co robimy, podoba mu się, czy nie, tylko jest to zapisane, tak jak tutaj kolega Julek Marek swojego czasu mówił, tak jak stosowane już systemy dofinansowania.

Następnym źródłem finansowania jest udział w reklamach państwowych, gdzie idą ogromne środki finansowe. I tu akurat ten okres pandemii był taki, że my, duża Telewizja Olsztyn, która ma ponad 20-procentowy udział w rynku, nie dostaliśmy ani złotych, pomimo że codziennie realizowaliśmy politykę ostrzegania i informowania ludzi, żeby ustrzec ich od niebezpieczeństw. Rozmawiałem wtedy i z Ministerstwem Zdrowia, i z głównym inspektorem sanitarnym – niestety środków finansowych nie było, one poszły gdzie indziej. Czyli jeżeli część reklam z ustawy poszłoby do telewizji lokalnych i regionalnych, to też mamy źródło finansowania.

Następną ścieżką są domy mediowe, które pracują i generalnie są to reklamy ogólnokrajowe. Warto by było się zastanowić, żeby telewizje lokalne też miały w tym jakiś udział. Następne źródło finansowania to są granty, czyli wchodzimy już w strefę uznaniowości, ale oczywiście myślę, że tak samo powinna być taka ścieżka. Wcześniej ktoś tu mówił, że samorządy – i to się dzieje w całej Polsce – zakładają swoje stacje radiowe i telewizyjne, odbierając rynek zbytu. Uważam, że taka praktyka powinna być zakazana. Poza tym operatorzy dużych sieci internetowych, Facebook i inne, tak samo korzystają z naszego *contentu* i tak samo finanse powinny być w jakiś sposób podzielone. Takim pilnym działaniem powinno zająć się Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Te zasady, które są, trzeba tylko dobrze opakować jako zasady prawne, które będą czytelne, przejrzyste i żeby wprowadzić je w życie jak najszybciej.

A jeszcze dla spuentowania powiem taką rzecz, co do potrzeby naszej roli. Dwa dni temu robiliśmy w Olsztynie wywiad z prezydentem elektem, który wygrał wybory. I on w swojej jednej wypowiedzi – a wcześniej był przewodniczącym rady miasta – powiedział, że telewizja publiczna nie zaprosiła go ani razu, żeby skomentował to, co się dzieje w mieście. Obok mnie siedział wiceminister Jacek Protas, który był swojego czasu marszałkiem województwa warmińsko-mazurskiego i przewodniczącym struktur Platformy Obywatelskiej. Kiedyś na Facebooku zamieścił taki komentarz, że on jako przewodniczący był do telewizji publicznej zaproszony raz, gdzie w tym określonym czasie przewodniczący z innej partii był 40 razy. I dzięki temu doświadczenie pokazało, że my jesteśmy potrzebni, dlatego że jesteśmy pluralistyczni i u nas jest miejsce dla każdego, bo nawet inna strona polityczna ma swoje poparcie, swoich zwolenników i my musimy do nich docierać z przekazem, z informacją, żeby też ich edukować. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

I teraz na lewą stronę sali, bardzo proszę.

Redaktor naczelny TV Dami Krzysztof Błażejczyk:

Witam państwa serdecznie, Krzysztof Błażejczyk, Telewizja Dami, Jelenia Góra. Prowadzę telewizję od 30 lat, jest jedną z pierwszych w Polsce. Działamy sobie 30 lat bez dopłaty operatora jak niektórzy. Wszystkie środki, które pozyskujemy, musimy zarobić.

I teraz, odpowiadając na pytanie pana przewodniczącego – prawie 80% naszych przychodów to są źródła projektów, samorząd, gminy, powiaty. I jednak na tym musimy się opierać w przychodach. Reklama i spoty reklamowe to jest tylko 20%. W tych lokalnych telewizjach, które znam – a znam ich prawie 50 – tak mniej więcej to się rozkłada. Czyli projekty unijne, Narodowy Fundusz Zdrowia, Lasy Państwowe – które obchodzą stulecie, więc były zlecenia na konkretne produkcje, konkretne zadania. Dlatego źródło finansowania, o którym rozmawiamy, na pewno musi opierać się na zadaniach. Musimy wykonać tę misję produkującą. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz, którą możemy już załatwić, którą możemy zrobić – mamy kampanię wyborczą. Przecież ta kampania wyborcza, która teraz trwa i która była, to jest fikcja,

Wszyscy się reklamują: billboardy, internet, plakaty, ulotki. A nam się zabrania, jest fikcyjna cisza wyborcza, która nas dotyka, bo my jesteśmy kontrolowani przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Nam nie wolno emitować żadnych spotów reklamowych, a wszyscy naokoło się reklamują. Natychmiast można to znieść.

Kolejna sprawa, którą też natychmiast można poprawić – to co Gieniu tu przed chwilą mówił – wszystkie spoty reklamowe, rządowe, instytucji zdrowotnych, sanepidów i tak dalej. Wystarczy wpisać, żeby oprócz reklam ogólnopolskich było rozszczępienie tych pieniędzy na media lokalne. Nawet nie o telewizję chodzi, niech będą to też radia, niech to będzie prasa, ale żeby było zapisane, że emisje tych spotów, tych komunikatów rządowych mają być rozszczępiene na media lokalne. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Bardzo proszę.

Główny kierownik projektu w Departamencie Społeczeństwa Obywatelskiego Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Piotr Stec:

Dzień dobry, witam państwa, nie jestem z żadnego lokalnego medium, nazywam się Piotr Stec, jestem doradcą pani minister Agnieszki Buczyńskiej, minister do spraw społeczeństwa obywatelskiego. U nas, w Narodowym Instytucie Wolności, mamy taki mikrokonkurs na media obywatelskie, bo media lokalne są prowadzone zarówno przez firmy – i większość z państwa pewnie też jako firmy tu występuje – jak i przez organizacje pozarządowe, stowarzyszenia, fundacje, które bardzo tę część misyjną realizują. Nie mają w ogóle wpływów z komercyjnych środków, bo część z nich nie może takiej działalności prowadzić, ale takie działania również realizują.

Apeluję, aby w tych rozwiązaniach myśleć o tych mediach obywatelskich, ponieważ jesteśmy krajem, który ma chyba najmniej mediów obywatelskich w Europie. I liczba tych mediów – pani profesor o tym wspominała – jest dramatycznie niska, a one bardzo często realizują działania nie w dużych miastach, a w małych ośrodkach miejskich. Nie w stutysięcznych, dwustutysięcznych czy milionowych, ale pięćdziesięcioletnich, trzydziestotysięcznych. I jak w takich miejscowościach są realizowane różnego rodzaju działania, to proszę mi uwierzyć, do mojej rodzinnej, niespełna czterdziestotysięcznej miejscowości, czyli Kwidzyna, nie przyjedzie telewizja TVP Gdańsk, bo nie ma w tym żadnego interesu, jej się nie opłaca przyjechać i zrobić materiał z Kwidzyna. Ale takie lokalne, obywatelskie medium w Iławie czy w wielu innych miejscach – ono przyjedzie. I ono ten materiał robi. Czasami to jest jedyny materiał, który jest emitowany o wielu, wielu wydarzeniach, które są lokalnie realizowane.

To nie są media, które potrzebują nie wiadomo jakich środków. To są media, które za niewielkie pieniądze, takim właśnie dwuosobowymi, trzyosobowymi zespołami są w stanie stworzyć więcej materiałów niż duże media publiczne z wielkim zasileniem centralnym. Uważam, że też powinny znaleźć ważne miejsce w tym całym systemie i mechanizmie. I to są tak naprawdę państwa partnerzy do rozmowy i do współpracy w tym zakresie. My na pewno to, co będziemy mogli dołożyć do tego działania, będziemy chcieli dołożyć i na pewno też te lokalne media obywatelskie zachęcamy do tego, aby większą aktywność wykazały i już w tej sprawie dzieje się pewna inicjatywa. Tylko tyle, dziękuję bardzo i trzymam kciuki za mądre i dobre rozwiązania.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Droży państwo, przypominam, że mamy jeszcze tylko kilkanaście minut, dlatego prosiłbym o reżim czasowy i krótkie wypowiedzi. Tam byli panowie najpierw, potem pan Juliusz Marek, a potem panie.

Właściciel Telewizji Mazury Piotr Wasześcik:

Piotr Wasześcik, reprezentuję Telewizję Mazury, jestem jej właścicielem, prowadzę ją od 20 lat. Co prawda przygotowałem wystąpienie, ale tu w zasadzie wszystko już wybrzmiało. Natomiast chciałbym zwrócić uwagę na dwie istotne rzeczy. Tutaj kolega wspominał, że można było coś zrobić przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodo-

wego. I owszem, ale uważam, że powinniśmy korzystać z funduszy przy każdym ministerstwie, w zależności od tego, jakie zadania danych społeczności mamy wesprzeć w środowiskach lokalnych. Bo nasza docieralność jest kapitalna.

Proszę państwa, zrobiłem w tym roku pewien eksperyment. Po pierwsze – też poddałem się weryfikacji politycznej. I niestety koledzy, koleżanki z różnych ugrupowań pokazali mi, gdzie moje miejsce, że rób lepiej to, co chcesz. Nie dostałem żadnych pieniędzy z kampanii wyborczych, one przy tego typu wyborach samorządowych były, jeżeli chodzi o mnie, na poziomie gdzieś około 30-40 tys. zł. Dzisiaj dostałem całkowite zero, więc możecie sobie wyobrazić, że to jest dla mnie dzisiaj bardzo trudna sytuacja.

Ale co zauważyłem – u siebie rozdzieliłem reklamę internetową na swoich portalach, komunikatorach społecznościowych od tego, co nadajemy w publicystyce w sieci kablowej. I co się stało? Składając oferty do kontrkandydatów, zostałem zbagatelizowany, bo „nikt nas nie ogląda”. Jaki był wynik? Ten kandydat, który jednak przyszedł i emitował się tylko w sieci kablowej, zdobył wynik 70 do 30%. Więc jednak warto było ten eksperyment podjąć, żeby się zorientować jak to rzeczywiście działa.

Chciałbym wspomnieć o jeszcze jednej rzeczy, bo przykład jest taki: u mnie w Ostródzie – gdzie mam redakcję, choć zasięg jest dużo większy, bo nadaję w dwóch województwach: w województwie warmińsko-mazurskim i na północnym Mazowszu, tu i tu w czterech powiatach, więc obsługuję dawne, historyczne pogranicze – doszło do podobnej sytuacji jak w Mławie, gdzie pięć lat temu burmistrz dobierając swoich nowych współpracowników zrezygnował z naszej współpracy i ograniczył się do tego, żeby jakiś grosz dać, żebyśmy go za mocno nie „atakowali”; zrezygnował z współpracy informacyjnej i obsługiwaliśmy tylko sesję, a w piątek, przed wyborami podszedł nowy zastępca burmistrza i mówi, że on się pomylił, że rzeczywiście „lajki” się nie przekładają i on wie, że jest problem. Wynik również był podobny.

Ostatnie zdanie już odnośnie do wszystkich strategii, jakie są dzisiaj wytyczane przez Unię Europejską, bo to też jest niezwykle ważny aspekt, czyli kompetencje przyszłości. My jesteśmy już efektem tego, co ma nastąpić. To nasze środowisko reprezentuje środowisko przyszłości i my je spełniamy. Proszę nam tylko umożliwić, żebyśmy mogli w łatwiejszy sposób z tych pieniędzy korzystać. My sobie poradzimy, my nie potrzebujemy, my po prostu jesteśmy kompetentni. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Od razu głos obok. I potem pan prezes Juliusz Marek.

Prezes zarządu Stowarzyszenia Telewizji Kablowej „Bart-Sat” Jerzy Nowicki:

Jerzy Nowicki, Telewizja Kablowa „Bart-Sat”, Bartoszyce. To jest stowarzyszenie, ale jednocześnie od czterech miesięcy jako stowarzyszenie jesteśmy właścicielem Radia Bartoszyce sp. z o.o. Wzięliśmy sobie kolejny kłopot na głowę. Ale o tym za chwilę. I przy okazji jeszcze – dzisiaj jestem też tutaj jako wiceprezes zarządu Związku Pracodawców Mediów Elektronicznych i Telekomunikacji Medialnej, który reprezentuję i który to związek skupia sporo takich operatoro-nadawców.

Powiem tak – gdyby nie nasza działalność telekomunikacyjna, to żaden z nas w związku nie podjąłby się tworzenia programu lokalnego, bo nie byłoby nas na to stać. To jest walka z wiatrakami. My – nasi członkowie i ja – działamy głównie w Polsce powiatowej, nasza działalność ogranicza się do powiatów. Tworzymy program 24-godzinny, godziny premierowe szacuję na około osiem, dziewięć w zależności od tego, co jest ważnego. Potrafimy przykładowo dawać całą sesję rady miasta czy rady powiatu, więc wtedy ta premiera automatycznie w danym tygodniu czy w danym miesiącu o to kilka godzin rośnie.

Robimy na zlecenie samorządu miejskiego i powiatowego sesję, transmitujemy je do internetu, bo taki obowiązek parę lat temu powstał, więc z tego – i tylko z tego – czerpiemy od nich jakieś pieniądze. A jakie? Tak dla przybliżenia powiem, że roczny koszt, który samorząd nam zwraca z tego tytułu, że robimy dla nich sesję do internetu, to jest około 10-12 tys. zł brutto. A 10 tys. zł to jest utrzymanie jednego pracownika przez miesiąc. Koszty pracy w takiej działalności są niestety największe, to nas zabija. Jeżeli mam na etacie trzech pracowników w programie lokalnym, to to są największe koszty.

Całą resztę – prawa autorskie, opłaty dla ZAiKS, inne rzeczy – przeżyję, bo to są sprawy marginalne. To, co zabija, to jest pracownik.

I mamy fajnych ludzi, którzy prowadzą programy na godziny. Przychodzi taki dziennikarz – powiedzmy dziennikarz, ja go nazywam dziennikarzem, bo skoro robi program, to jest dziennikarzem – robi dwie godziny. Porobi powiedzmy pół godziny i powie: „Słuchaj stary, mi się nie opłaca, bo ty mi płacisz 300 zł miesięcznie. Nie chcę u ciebie pracować, mam inną ofertę pracy i w tym momencie mnie na to nie stać”. A mnie nie stać na to, żeby zatrudnić takiego człowieka, który będzie dziennikarzem, będzie przygotowywał, robił programy. Bo to jest dla mnie zbyt wielki koszt, żeby go utrzymywać na etacie. Ja na etacie mam jednego dziennikarza, dwóch, tak to nazwijmy, operatoro-montażystów. Trzy osoby ogarniają absolutnie proces misyjny od nagrania, montażu, zrobienia wywiadu i tak dalej.

Wybory samorządowe. Śmiałem się teraz, że gdyby wybory samorządowe były co roku, to bym lepiej stał na tym finansowo. Bo nie powiem – na wyborach samorządowych zarobiliśmy. Ile? Około 20 tys. brutto z tytułu robienia debat wyborczych, różnego rodzaju audycji sponsorowanych, klipów i tak dalej. Wzięliśmy koło 20 tys. z rynku lokalnego i, co ciekawe, absolutnie wszyscy zapłacili po równo: Platforma Obywatelska, PiS i dwa komitety lokalne. Robiliśmy cztery komitety lokalne i mniej więcej to się podzieliło prawie że po równo jeżeli chodzi o wpływy z tytułu prowadzenia kampanii wyborczej w telewizji.

Czego oczekujemy? Największym problemem jest jednak utrzymanie pracownika i jeżeli ten pomysł – czy to fundusz wsparcia telewizji lokalnych, czy jakiegokolwiek inne działanie przy ministrze kultury i dziedzictwa narodowego, bo to chyba jest najbardziej właściwy organ – będzie nam dofinansowywał w jakiejś części te etaty dziennikarsko-techniczne w programach lokalnych, to uważam, że nam to naprawdę pomoże, wzmocni ekipę. Wydaje mi się, że z całą resztą poradzimy sobie merytorycznie, technicznie i tak dalej.

Na koniec – po co kupiliśmy radio? Radio kupiliśmy po to, żeby zatrudnić dwóch kolejnych dziennikarzy, którzy będą ze mną robili program radiowy, jak i telewizyjny. Trochę utopia, ale udaje się to w tej chwili łączyć. Cztery miesiące jesteśmy, testujemy pewne rzeczy. Radio jeszcze jest daleko do tego, żeby w ogóle było na granicy opłacalności. To chyba pan przewodniczący mówił, że tych stacji lokalnych jest dużo. Nie, ich jest bardzo mało. Pani profesor Urszula Doliwa, u której miałem okazję i szansę studiować, kilkanaście lat temu na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim i rozmawialiśmy choćby na wykładach o tych tematach – wtedy jeszcze tych stacji było bardzo dużo. Dzisiaj jest ich 20, 30, zupełnie niezsieciowanych, które są podmiotem działającym tylko i wyłącznie w tej jednej jedynej stacji. My w związku i ja znamy dosłownie kilka. Być może jest jeszcze kilka, których nie znam.

I stacje radiowe rzeczywiście zanikły. To po pierwsze, był proces rozczepiania wielkich anten – Plusa, wcześniej RMF, to już nieważne...

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Moglibyśmy tak długo pewnie, ale naprawdę nasz czas...

Prezes zarządu Stowarzyszenia Telewizji Kablowej „Bart-Sat” Jerzy Nowicki:

Przez te rozszczepienia stacje radiowe straciły i to samo telewizyjne. Kończę, dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Pan prezes Juliusz Marek.

Prezes Stowarzyszenia Polskie Telewizje Lokalne i Regionalne Juliusz Marek:

Juliusz Marek, Stowarzyszenie Polskie Telewizje Lokalne i Regionalne. Panie przewodniczący, szanowni państwo, bardzo dziękuję w imieniu nas wszystkich, którzy tu przyjechaliśmy, za spotkanie, za to, że zaczynamy właśnie tę debatę. To jest temat wielowątkowy, bardzo skomplikowany. Nasza propozycja, która znalazła się na stronie, jest tylko pokazaniem, że to jest szalenie ważne i że mamy jakieś propozycje. Natomiast jest wiele wątków, wiele tematów, których w takiej dyskusji nie jesteśmy w stanie ogarnąć. Każdy z nas jak by tu mówił, mówiłby o swoich problemach, o swoich doświadczeniach.

Dlatego bardzo się cieszę, że jest deklaracja, że będziemy mogli rozpocząć pracę nad tymi rozwiązaniami, które zaistnieją.

One muszą zaistnieć. Dlaczego? Dlatego że my istniejemy. Koleżanka Bogda Orzechowska mówiła, że trzydzieści kilka lat temu nikt nie myślał o tym, że telewizje lokalne przetrwają. I nikt nie myślał wtedy o tym, że polski rynek operatorów tak będzie wyglądał. Jesteśmy inni niż reszta Europy, jesteśmy inni niż świat. Stworzyliśmy ten rynek w Polsce oddolnie, ale to dzięki temu, co stało się w roku 1990. Razem z platformą samorządową poszły oddolne ruchy tworzenia sieci kablowych nawet w najmniejszych miejscowościach. Bo jednocześnie wykorzystaliśmy to, co było, czyli zainteresowanie światem z oddolnym ruchem obywatelskim. Powiedziałem kiedyś, że inżynier z humanistą stworzył sojusz. Tak, inżynier stworzył sieć kablową, humanista stworzył lokalny program, który w tej sieci kablowej zaczął być pokazywany.

Deklaruję z naszej strony przygotowanie pomysłów i nawiązanie tej dyskusji, żeby rzeczywiście można było mówić o tym, co jest możliwe. A możliwe jest działanie chociażby już teraz, bo jest na przykład takie rozporządzenie prezesa Rady Ministrów, które nakazuje samorządom publikowanie informacji o przetargach w lokalnej prasie o zasięgu przynajmniej powiatowym. Jest rozporządzenie, które nakazuje na przykład proporcjonalne nadawanie programów wyprodukowanych w taki sposób. Regulacja rynku właśnie na tym polega. I skoro telewizje lokalne nie są mieralne, bo my nie podlegamy pod Niesena, nikt nas nie zmierzy, a jesteśmy...

Skoro lokalny rynek – i to udowadniamy, i to widać – przestał istnieć, bo utrzymywaliśmy się z pana, który prowadził sklepik, ale dzisiaj tam jest wielka sieć handlowa, która nie przynosi tu reklamy, to zadaniem rynku jest uregulowanie tego. I albo przywrócenie części z tych pieniędzy, które zostały wydrenowane z lokalnego rynku do mediów ogólnopolskich, albo przywrócenie części – wystarczyłoby 1%, to jest 46 mln zł rocznie – rynku reklamowego, albo stworzenie tego funduszu w inny sposób. Wiem, że nakładanie nowych podatków na pewno nie będzie dzisiaj w modzie, ale takie regulacje powstały, uregulowano rynek filmowy, powstał Państwowy Instytut Sztuki Filmowej, który uratował polską kinematografię. Więc rozwiązania są.

Było pytanie, czy finansowanie w ten sposób, który jest na naszej stronie, to jest jedyny pomysł. My tu wzorowaliśmy się na tym, co już działa. Jeżeli Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych funkcjonuje od 27 lat i skutecznie dofinansowuje zatrudnienie osób niepełnosprawnych w każdym przedsiębiorstwie, które to robi, to dlaczego to robi? Bo osoba niepełnosprawna nie jest w pełni sprawna jako pracownik, wobec czego pracodawca refunduje czyjeś koszty. Wzorowaliśmy się na tym systemie, bo on działa, bo go łatwo skopiować. A dlaczego się wzorowaliśmy? Bo w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych właśnie w ten sposób dofinansowuje się lokalne media. Uznaje się, że ktoś, przypuśćmy w warunkach polskich, ma koncesję na nadawanie programu informacyjno-publicystycznego, no to już jest to misja. I nikt z nas nie robi tu tańca na lodzie na łyżwach i jakichś innych pomysłów tego typu, tylko jesteśmy z kamerą, tam gdzie panowie posłowie, panie posłanki przyjeżdżacie, jesteśmy u swoich burmistrzów, przekazujemy wiedzę, zadajemy pytania – czasami niełatwe, czasami jesteśmy zbywani, czasami nie dostajemy na nie odpowiedzi, czasami jesteśmy ignorowani.

Gdyby zrobić dzisiaj tylko te dwie rzeczy... A trzecia – zastanowić się nad tym, czy rzeczywiście samorządy muszą mieć prawo i przywilej, żeby wydawać własne gazety, żeby wydawać własne telewizje, żeby nadawać własne radio. Jeśli to zostałoby cofnięte albo w jakiś sposób ograniczone, to wyleczylibyśmy ich troszeczkę z samochwalstwa i z takiego nadmiernego...przepraszam, uciekło mi słowo. Ale chodzi o to, że mamy wielkie problemy z tym, że jeśli jesteśmy niezależni, to niestety wypadamy z budżetów samorządów. Każdego samorządu. To zostało wcześniej powiedziane.

Tak że deklaracja – będziemy pracować, będziemy przygotowywać, nie jesteśmy przywiązani do żadnego projektu, ważna jest skuteczność, żeby już teraz rozporządzenie takie, które by na przykład nakazywało, żeby każda kampania społeczna i publiczna była realizowana również przez media lokalne, jest do zrealizowania. Nie trzeba ani pisać procentów, ani nic. Chodzi tylko o zaznaczenie. A okaże się, że ci, którzy będą te

kampanie prowadzić, będą mówili: „Tak, rzeczywiście, lepiej to działa lokalnie niż centralnie. Mamy lepszy odzew”. To samo zadziała. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Pani Bogda Orzechowska.

Nadawca TV Suwałki Bogumiła Orzechowska:

Króciutko bardzo odpowiem na pytanie. Struktura przychodów: 10% przychodów z reklam, około 20% przychodów lokalne samorządy i niezmiennie od 2009 roku wsparcie operatora – na konto telewizji wpływa 1671 zł miesięcznie pomniejszone o rachunki, jakie wystawia nam operator w kwocie 171 zł.

Jeżeli chodzi o rozwiązania, o których mówił pan poseł, dosłownie przed chwilą pod rękę pana przewodniczącego podkomisji wsunęłam koncepcje wsparcia telewizji lokalnych realizujących zadania z zakresu misji publicznej. Nazwałam je: „Założenia do ustawy o funduszu wsparcia dla telewizji lokalnych”. My jesteśmy dorosłymi ludźmi i mamy świadomość tego, że publiczne pieniądze muszą być wydawane w sposób rozumny, rozsądny i efektywny i nie każdy sposób wydawania pieniędzy publicznych jest właściwy. Rozumiemy, że za to, że jesteśmy telewizjami lokalnymi nie dostaniemy pieniędzy i wiedzieliśmy to nawet zanim spotkalismy się z przedstawicielami parlamentu na konferencji Polskiej Izby Komunikacji Elektronicznej w Łodzi, która odbyła się w październiku 2023 roku, gdzie nam powiedziano – uzyskanie wsparcia w tej formule, jaka jest na stronie, czyli dofinansowania na ręce pracowników, nie ma szans realizacji. Nam powiedziano to wprost.

Dlatego postanowiliśmy usiąść i przygotować systemowe rozwiązanie, które za chwilę panom posłom wręcę. Bardzo proszę, żebyście panowie zechcieli się nad nim pochylić, dlatego że my deklarujemy, my mówimy wyraźnie, co możemy, co umiemy zrobić – i nie tylko zrobić, ale zrobić to dobrze – i jakiego rodzaju wsparcia potrzebujemy. Czego nam trzeba? 3% składki audiovizualnej – nie wiemy, jak państwo nazwiecie to w ustawie, jak państwo nazwiecie tę daninę, z której będzie utrzymywana – nie chcę powiedzieć telewizja – misja publiczna.

Poseł Piotr Adamowicz (KO):

Nie ma decyzji.

Nadawca TV Suwałki Bogumiła Orzechowska:

Dlatego ja nie mogę tego nazwać w swojej koncepcji, posługuję się nazwą składka audiovizualna, a możemy to zamienić na abonament, udział w podatku...

Poseł Piotr Adamowicz (KO):

Nie ma decyzji, że abonament będzie zastąpiony. Nie ma takiej decyzji. Być może finansowanie będzie wprost z budżetu.

Nadawca TV Suwałki Bogumiła Orzechowska:

Oczywiście. Ja w takim razie pozwolę sobie przekazać moją propozycję skonsultowaną ze wszystkimi nadawcami

Poseł Piotr Adamowicz (KO):

Bardzo dobrze.

Nadawca TV Suwałki Bogumiła Orzechowska:

I otrzymałyśmy zdaje się jedną uwagę liczącą trzy zdania, polegającą na tym, że to przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, wydając koncesję powinien napisać kwotę, jaką będzie nam pomagał. Przepraszam, ale myślę, że to nie jest dobry pomysł. Chyba ktoś nie zrozumiał tego, co napisaliśmy, bo idziemy w zupełnie inną stronę. Konkretnie zadania, konkretna robota, konkretny efekt i konkretne pieniądze – kwoty. Jeżeli panowie pozwolicie, prześlę do podkomisji najdalej w najbliższy poniedziałek

Poseł Piotr Adamowicz (KO):

Dobrze, bardzo chętnie.

Nadawca TV Suwałki Bogumiła Orzechowska:

Wszystko jest policzone.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Nadawca TV Suwałki Bogumiła Orzechowska:

Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Jeszcze tutaj jeden głos. I pani doktor na koniec, dobrze?

Kierownik Katedry UWM prof. dr hab. Urszula Doliwa:

Ja przepraszam, ale muszę już uciekać.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Dobrze, to w takim razie jeśli pan pozwoli słowo, a potem...

Kierownik Katedry UWM prof. dr hab. Urszula Doliwa:

Ja tylko chciałam z troski pomóc ukierunkować tę dyskusję. I zadać z kolei pytanie osobom, które mają wpływ na to, jak ta dyskusja przebiega i w którą stronę. Czy my tutaj mówimy o jakimś osobnym projekcie ustawy, która miałaby wspomóc telewizje lokalne, czy mówimy o kompleksowych rozwiązaniach związanych z ustawą o radiofonii i telewizji, bo te prace też się toczą? Moim zdaniem to jest bardzo ważne, żeby poznać państwa opinie, jak wy sobie to wyobrażacie, jak by to mogło wyglądać. Bo temat jest – tak jak to było już mówione – skomplikowany, złożony i dotyczy tak naprawdę nie tylko telewizji. Będzie ogromny problem z rozstrzygnięciem, kto ma ewentualnie te pieniądze rozdzielać, bo to będzie też duże wyzwanie.

Właściciel Telewizji Obiektyw Bogdan Miszczak:

Bogdan Miszczak, Telewizja Obiektyw, Krosno. Pani doktor bardzo trafnie zapytała, bo prowadzę media 32 lata i pamiętam, kiedy w 1992 roku przyjmowana była ustawa, która miała być tylko ustawą regulującą porządek prawny w 1992 r. Mamy 30 lat i ta ustawa wciąż obowiązuje. Wszystkie rządy mówiły o tym, że będą zmieniać tę ustawę i nie została zmieniona, więc powinniśmy pomyśleć o tym, że powinna być zmieniona ustawa o radiofonii i telewizji, powinna być wpisana misja, którą wykonują i media ogólnopolskie, i lokalne; rozgraniczenie mediów, bo myśmy trochę tutaj poszli...

Panie mówiły tutaj, że mają... To są olbrzymie telewizje, 70 czy 30 pracowników, budżety czteromilionowe, pięciomilionowe i inne zaplecze wsparcia. My nie mamy wsparcia żadnego operatora. Ja 22 lata temu zakładałem firmę i żaden operator nie dał mi złotówki. A od dziesięciu lat produkuję filmy i Telewizja Polska kupuje ode mnie te filmy za kwotę 100 zł plus VAT na licencję pięcioletnią, emitując je w najlepszym czasie antenowym podczas beatyfikacji prymasa Wyszyńskiego. Więc my w pewnym momencie chcemy powiedzieć: zacznijcie nas traktować poważnie.

W tym roku mówimy o tym, że nie było kampanii wyborczej. Panowie posłowie, żałuję, że tu nie ma przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, który powinien uczestniczyć w takiej rozmowie, bo to on jest chyba jednym z głównych odbiorców tych naszych i waszych postulatów. Ale pamiętacie panowie, do kogo przez ostatnie osiem lat wykonywaliście telefony, żeby przyjechał na konferencję prasową? Przez pewien czas pewna strona polityczna była wycięta, to my byliśmy. Dzisiaj macie jedną, drugą, trzecią telewizję. Ale może się okazać, że za trzy, cztery lata komuś znowu się tak zrobi, że znowu weźmie na własność telewizję i wykonacie telefon, tylko czy ktoś z drugiej strony odbierze? Bo nas może już nie być.

Nie przyjechaliśmy tutaj upominać się o kawałek tortu z tej ustawy medialnej, jak się mówi. Nie. Przyjechaliśmy po okruchy z tego tortu, bo tutaj nie padają kwoty. Telewizja Polska otrzymywała 2 mld zł co roku. Budżet telewizji ogólnopolskiej typu TVP, Polsat i TVN to jest rząd wielkości 5-6 mld zł. Nas nie ma w domach medialnych. Tu pan mówi o telewizji obywatelskiej – telewizja obywatelska jest dla trzeciego sektora, bo jak my piszemy wniosek do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, to tam jest napisane: to nie może być firma, która ma działalność gospodarczą tylko non profit.

My pracujemy non profit, bo jakby przeliczyć te pieniądze, które zarabiamy, to jesteśmy non profit. Ale nie możemy się o te pieniądze ubiegać.

Juliusz mówił, że PISF zrobił porządek z filmami. Tak, dostaje je Smarzowski, dostaje je Zanussi i inny. Sprawdźmy, ile podmiotów otrzymało w tamtym roku dotację na filmy. Poszło 24 mln zł dotacji na „Czerwone maki”. Dziś wszyscy mówią, że to jest najgorszy bubel jaki powstał. Więc o czym my mówimy? A ja sprzedaję film dla TVP za 100 zł plus VAT. Po prostu zacznijmy wszyscy traktować nas poważnie, tylko tyle. Bo my państwa traktujemy bardzo poważnie. I pomyślmy o tej ustawie medialnej, która obejmie kompleksowo i rozgłośnie radiowe, i telewizje lokalne, i ten budżet, bo nie wiadomo, skąd będzie płacone na publiczne i na nasze media. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Bardzo dziękuję.

Szanowni państwo, to był ostatni głos w tej naszej dzisiejszej dyskusji. Bardzo, bardzo państwu dziękuję za to, że znaleźliście państwo czas, by przyjechać do Sejmu i porozmawiać o telewizjach lokalnych. My zawsze powtarzamy i powtarzać będziemy, że silna demokracja zaczyna się właśnie w środowiskach lokalnych, kiedy są silne lokalne media, które nie muszą stać z koszykiem pod drzwiami burmistrza i wójta i prosić o pieniądze, by przetrwać, tylko mają środki, które pozwalają im na rzetelne realizowane misji, na informowanie swoich widzów, swoich mieszkańców o tym, co dzieje się na terenie danego miasta.

Cieszę się, że możemy rozpocząć tę dyskusję. Możemy zapewnić, że dochowamy wszelkich starań, by na dyskusji się nie skończyło, by były wymierne efekty tych naszych prac i działań. Już teraz chciałbym zaprosić państwa do współpracy przy dyskusji na temat ustawy medialnej. Ona rozpocznie się niebawem. I za pośrednictwem pani Bogdy Orzechowskiej, która pomogła mi w skompletowaniu zaproszeń na dzisiejsze posiedzenie podkomisji, będę chciał także skorzystać z tego wsparcia i jeżeli będziecie państwo mieli taką ochotę, by uczestniczyć w tych pracach, to też proszę o kontakt, deklarację do pani Bogdy. Sporządzimy listę i zaprosimy państwa na posiedzenie podkomisji, bo pewnie te prace będą się zaczynały w podkomisji lub na Komisji.

Czeka nas na pewno wiele różnego rodzaju dyskusji, debat, pewnie potrwa to trochę, bo sami państwo wiecie, jaka jest dzisiaj sytuacja polityczna w kraju. Nie mamy dzisiaj prezydenta, który będzie chciał z łatwością zaakceptować zmiany w ładzie medialnym w Polsce – chyba, że się mylę, ale na dzisiaj nie wygląda to optymistycznie. Będziemy robić wszystko, by przekonać prezydenta do tego, że zmiany są konieczne. Czy kwestie telewizji lokalnych zostaną ujęte w dużej ustawie medialnej, czy nie – tej decyzji jeszcze nie ma. Ale na pewno ten głos, który dzisiaj wybrzmiał, jest dla nas głosem ważnym, jest głosem, który na pewno przekaże ministrowi kultury i dziedzictwa narodowego i będziemy pracować nad tym dalej, żeby unormować tę sytuację i państwo nie zniknęli nam po prostu z tego rynku medialnego, bo jesteście przecież niezbędni. Bardzo dziękuję za dzisiaj. Jeszcze pan Piotr Adamowicz.

Poseł Piotr Adamowicz (KO):

Mam tylko jedno pytanie praktyczne. Czy ja rozumiem, że pani ma być osobą kontaktową? Bo wybaczenie państwo, kontaktowanie się z każdym z Was z osobna przekracza fizyczne możliwości, w związku z tym, czy ja dobrze rozumiem... To żeście ustalili. OK, to tylko tyle chciałem dopytać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Maciej Wróbel (KO):

Droży państwo, na tym formalnie wyczerpaliśmy porządek dzisiejszego posiedzenia podkomisji. Zamykam dzisiejsze posiedzenie podkomisji stałej do spraw mediów i polityki wizualnej.